Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 170. — ROK XXXV.

NIEDZIELA

24. CZERWCA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

OBWIESZCZENIE

w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 50.000.000 zł. w złocie.

Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 roku w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 99 Ministerstwo Skarbu przystępuje do emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej opiewają na 100 złotych w złocie każda. Kapitał obligacyjny po ich wylosowaniu, odsetki oraz premje płatne są w złotych według cen czystego złota na giełdzie New Yorku i przeciętnego kursu dolara na giełdzie w Warszawie.

Obligacje podzielone są na 10.000 seryj po 50 obligacyj w każdej serji i podlegają umorzeniu do dnia 1 października 1937 roku drogą losowania w terminach półrocznych, przyczem każdorazowo podlega wylosowaniu 500 seryj. Pierwsze 500 seryj (od Nr. 1 do Nr. 500 włącznie) zostają zatrzymane i anulowane tytułem pierwszej raty umożenia, przypadającej w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 roku (Dr. U. R. P. Nr. 31 poz. 296) na dzień 15 czerwca 1928 r.

Obligacje przynoszą odsetki w wysokości czterech od sta rocznie i są wolne od podatku od kapitałów i rent. Obligacje wypuszczone będą z kuponem półrocznym Nr. 2 płatnym dnia 1 października 1928 roku.

Wszystkie obligacje uczestniczą w losowaniu premij. Poczynając od dnia 1 października 1928 roku t. j. najbliższego terminu losowania, podlega rozlosowaniu!

9 premji po 200.000 zł. w zł.

30 premji po	50.000 zł. w zł.	15 premji po	25.000 zł. w zł.
95 „ „	10.000 „ „ „	670 „ „	1.000 „ „ „
2909 „ „	500 „ „ „	10.002 „ „	250 „ „ „

Razem 13.730 premji na ogólną sumę 9.250.000 zł. w zł.

Losowanie premji odbywać się będzie w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Premje rozlosowuje się pomiędzy obligacje wchodzące w skład wylosowanych seryj, które podlegać będą w danym terminie amortyzacji przyczem przy pierwszych 13 losowaniach na każdą serję przypada od 1 do 3 premji, w ostatnich zaś 6 losowaniach na każde 3 serje od 1 do 3 premji. Pierwsze losowanie premji odbędzie się 1 października 1928 roku.

Premje podlegają wypłacie bez żadnych potrąceń. Premje do 1.000 zł. w zł. płatne są natychmiast, premje ponad 1.000 zł. w zł. płatne są w terminie nie przekraczającym trzech miesięcy od daty przedstawienia obligacji.

Obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów pupilarnych, fundacyjnych, kaucyj i t. p.

Minister Skarbu:
(—) G. Czechowicz.

4% premjowa pożyczka inwestycyjna w kwocie 50.000.000 zł. w złocie została w całości objęta przez syndykat banków pod przewodnictwem

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Skład syndykatu:

Pocztowa Kasa Oszczędności
Bank Gospodarstwa Krajowego
Bank Dyskontowy Warszawski
Bank Handlowy w Warszawie
Powszechny Bank Związkowy w Polsce
Bank Zachodni
Bank Związku Spółek Zarobkowych

Zapisy na obligacje powyższej pożyczki w odcinkach po 100 zł. w złocie wartości nominalnej, po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej z doliczeniem wartości kuponu bieżącego, przyjmują od dnia **25 czerwca do 15 lipca b. r.** wyżej wymienione instytucje i ich oddziały, ponadto banki i instytucje finansowe, których lista zostanie ogłoszona oddzielnie, a także wszystkie urzędy pocztowe.

Biblja i naród.

Warszawski publicysta, p. Adam Romer, ogłosił w „Dniu Polskim“ interesujący artykuł na temat stosunku katolicyzmu do nacjonalizmu. Chciał w nim odgrodzić te dwa pojęcia od siebie, ażeby w konsekwencji otrzymać wniosek, że Kościół popiera dążności i instytucje pokojowe, że natomiast przeciwny jest nacjonalizmowi.

Zadanie p. Romera było trudne. Dotąd bowiem nie udało się jeszcze nikomu stworzyć definicji pojęcia: „nacjonalizm“. — A Vaussard w swej słynnej „Ankiecie o nacjonaliźmie“ (o której przed trzema laty informowaliśmy szczegółowo czytelników „Głosu Narodu“) twierdzi zupełnie słusznie, że — pod pojęciem „nacjonalizmu“ można rozumieć zarówno największe ekscesy barbarzyństwa, jak i najszlachetniejsze i idealne wysiłki twórcze narodu. Pojęcie jest mgliste, dwuznaczne. Lepiej go nie używać w znaczeniu abstrakcji...

Interesującym jednak jest artykuł p. Romera dlatego, że się w nim po raz pierwszy spotykamy z ciekawą argumentacją autora przeciw nacjonalizmowi z katolickiego rzekomo punktu widzenia... Mianowicie w zapale walki o czystą katolicką zasadę przeciw nacjonalizmowi pisze p. Romer:

„Podział ludzkości na narody zgodnie z tradycją biblijną (!) jest karą Boską“.

Mocno wątpię, czy to odkrycie p. Romera utrzyma się w biblistyce. Raczej — przeciwnie... Dotąd bowiem żaden egzegeta nie odkrył ustępu Pisma św., któryby upoważniał do twierdzenia, że — podział ludzkości na narody jest karą Boską. Z tych zaś miejsc Pisma św., które w tej sprawie są znane, wyprowadza Kościół naukę, że podział na narody wynika z natury, że narody mają naturalne prawo do zachowania swej odrębności, do zjednoczenia i do wolności, — że, jednem słowem, podział na narody nie tylko nie jest w zasadzie żadną „karą Boską“, ale że odpowiada temu porządkowi wszechrzeczy, który Stwórca chciał urzeczywistnić w czasie i przestrzeni.

Szukając w Piśmie św. ustępu, któryby p. Romerowi mógł nasunąć niefortunny wniosek, spotykamy jeden tylko możliwy. Jest nim opowiadanie (Genes. rozdz. XI) o „pomieszaniu języków“ jako karze za pychę ludzką, która przez wieżę olbrzymią (Babel) zrównać się chciała z Bogiem. Lecz p. Romer w żadnej egzegezie biblijnej nie znajdzie komentarza, jakoby ta kara Boska miała dać początek narodom. Zresztą o jeden rozdział wcześniej (Genes. rozdz. X) czytamy w Biblji o potomstwie Noego:

> „Te (są) domy Noego według ludzi i narodów ich. **Od tych rozdzielone są narody** na ziemi po potopie“.

Gdyby więc p. Romer był przed napisaniem artykułu zaglądnął do Biblji, napewno ustrzegłby się „odkrycia“ biblijnego, które mu zaszczytu nie przynosi. Tłómaczy go tylko gorączka walki i może jeszcze — szlachetny niewątpliwie — zamiar przestrzeżenia katolickiego społeczeństwa przed uleganiem nacjonalizmowi, który w pewnych swoich objawach stanowczo wrogim jest katolickiej nauce o społeczeństwie.

Artykuł p. Romera ma jednak i ogólniejsze znaczenie... Ongiś nazywano katolików „ultramontanami“, dając do zrozumienia, jakoby Kościół przeciwnym był idei narodowej; były to czasy, kiedy słabsze narody w Europie jęczały w niewoli, a ich skargi rozdzierały atmosferę polityczną. Kościół jednak nie zwracając uwagi na obelgi, pracował pożyteczniej, niż głośni „narodowi“ krzykacze, nad utrzymaniem ducha narodowego przez swoją modlitwę, pieśń i tradycję... Czasy się jednak zmieniły. Uciśnione narody uzyskały wolność. Szlachetne zaś dążności ludzkie skierowują się ku zabezpieczeniu pokoju. I oto, jakby na ironję, pojawiają się (także i u nas) zarzuty, jakoby Kościół przeciwnym był sprawie pokoju, a natomiast zbyt ulegał nacjonalizmowi. Jak dawniej, tak i teraz, nie troszczy się Kościół o te głosy podyktowane nieszczerością. Robi swoje i nad pojednaniem narodów pracuje wybitniej i pozytywniej, niż Liga Narodów... **Katolik nie potrzebuje być nacjonalistą, ani internacjonalistą. Jest katolikiem. I to wystarcza.**

W. Z.

O czem piszą inni?..

Organ Partji Pracy o katolicyźmie.

O artykułach „Dziennika Lwowskiego“, (organu Partji Pracy), poświęconych stosunkowi tego obozu do katolicyzmu napisaliśmy, że „Dziennik Lwowski“ ujmuje ten stosunek z utylitarnego punktu widzenia, gdy obóz chrześcijańsko-społeczny z zasadniczego: że, racja państwowa musi być oparta o religijno-moralne podstawy, które tkwią w katolicyźmie.. Na to odpowiada „Dziennik Lwowski“:

„Niewątpliwie stosunek obozu państwowego (!) do Kościoła katolickiego nie jest identycznym w swej istocie ze stanowiskiem kół, reprezentowanych przez „Głos Narodu“; stwierdzenie czegoś podobnego z naszej strony byłoby tylko faryzeuszowską nieuczciwością, której właśnie nawet za cenę wszystkich protestów i krytyk chcielibyśmy uniknąć. Obóz, dla którego sprawdzianem złego i dobrego jest termin „państwo“, musi wychodzić z innego założenia, niemniej jednak, — a wykazanie tego było celem naszych uwag, — przy tem założeniu **nie widzimy sprzeczności czy płaszczyzn tarcia z Kościołem katolickim w Polsce, lecz przeciwnie, możliwości i potrzebę współpracy**“.

Przedewszystkiem „Dziennik Lwowski“ oduczyć się musi monopolizowania dla swoich kół firmy „obóz państwowy“. Popada w ten sam błąd, który popełnia Narodowa Demokracja, monopolizująca dla siebie nazwę „obóz narodowy“, a który jej organy BB. często wyrzucają.

Co się zaś tyczy ostatniego zdania, to można się zgodzić ze zdaniem, iż niema obecnie przyczyn tarcia między Kościołem a „obozem marszałkowskim“. Z tego jednak nie wynika, że tych przyczyn nie będzie w przyszłości, jeśli „obóz marszałkowski“ patrzył będzie na Kościół wyłącznie z czysto utylitarnego stanowiska!

„Galicja“ i „Kongresówka“ w Kole żydowskiem.

„Nasz Przegląd“ przytacza takie sprawozdanie pos. Grynbauma o głosowaniu żydowskich posłów w sejmie nad budżetem:

„W głosowaniu imiennem, przeprowadzonem nad całym budżetem, wzięło udział **tylko czterech posłów** z naszej Rady Narodowej, pozostali trzej nie byli obecni w sejmie, dwaj są chorzy, a jeden nie przyjechał na posiedzenie. **Posłowie wschodnio-galicyjscy kręcili się po kuloarach i wogóle nie** głosowali, prawie przez cały czas i w ostatniej chwili nie byli obecni na sali. **Nie jest-to, prawdę powiedziawszy, obraz budujący i świadczący o solidarności nawet posłów królewiackich**“.

Tem ostrzej potępia pos. Grynbaum posłów „galicyjskich“. Ci — powiada o ich zachowaniu się w sejmie —

„rzucają się poprostu w oczy rządowi, jak gdyby mówili: widzicie, co za porządnymi żydami my jesteśmy, a co za nieporządnymi są oni!“

Całe nieporozumienie między „galicyjakami“ a „kongresowiakami“ w Kole żydowskiem polega na tem, że galicyjscy żydzi lepiej są od swoich kolegów z Kongresówki przygotowani do handlu politycznego. Mieli zresztą w przeszłości dużo sposobności do przyswojenia sobie tej — wiedzy... Jakże mądrze np. pos. Schreiber w tym samym „Naszym Przeglądzie“ wykłada „galicyjską“ politykę żydowską!

„Obecne — mówi — położenie żydów w Polsce, w każdym razie ich znacznej części, **wymaga bezwarunkowo stałego kontaktu żydowskich przedstawicieli parlamentarnych z organami władzy**“.

Mogą sobie żydzi pogratulować z powodu tego „nieporozumienia“... Uratowali „honor żydostwa“ posłowie z Kongresówki przez opozycję wobec budżetu, — a zaś zabezpieczyli jego interesy posłowie galicyjscy przez secesję z sali sejmowej do kuloarów podczas głosowania. Ot, co znaczą „głowy do handlu“!

Spółdzielczość.

Na jednem z posiedzeń sejmu w dniu 10-go czerwca wystąpił pos. Lewandowski (ZLN) przeciw spółdzielczości. „Gazeta Bydgoska“ (organ ZLN) tak jego przemówienie streściła:

„Poseł Lewandowski (ZLN) ... wymienia szereg postulatów celem polepszenia położenia drobnego przemysłu i rzemiosła. **Żąda poza tem usunięcia uprzywilejowania spółdzielni**, które powinny być w tych warunkach, co i handel indywidualny“.

„Nowy Kurjer“ (Ch. D.) z Poznania dodaje następujący komentarz do tej mowy:

„To jest ostateczny dowód „zdrowej“ polityki endeckiej: **usunąć te placówki, które nie pozwalają kapitalistom na wyzysk szerokich warstw społecznych,** zburzyć tę instytucję, która pozostając apolityczną, łagodzi zarazem nędzę społeczną, czy to przez uprzystępnienie tańszego zakupu konsumentom artykułów pierwszej potrzeby, a drobnym producentom półfabrykatów i surowców, czy też przez udzielenie drobnego kredytu na dogodnych warunkach“.

Nie trzeba zbytnio podkreślać olbrzymiego znaczenia spółdzielczości dla mieszczaństwa, a więc i dla drobnego przemysłu i dla handlu. Nie wyszłoby mu napewno na zdrowie, gdyby rząd zechciał skorzystać z rady udzielonej przez pos. Lewandowskiego, zwolennika — jak widać — na wskroś liberalnych, porzuconych przez państwa, zasad gospodarczych.

Demagogja, jakich mało!

W związku z krzykiem podniesionym przez PPS z powodu przyznania duchowieństwu jednorazowego (!) 22% dodatku do pensyj miesięcznych, przypomnieć należy, że — pensje te wynoszą dla proboszcza około 120 zł., dla wikarego około 90 zł. Dodatek zatem jednorazowy znaczy okrągło około 20 zł. Wielkie zatem „dobrodziejstwo“.

W związku z tym krzykiem PPS przypomina „Rzeczpospolita“ następujący, znamienny fakt:

„Niedawno czytaliśmy, że **komisja budżetowa sejmu na wniosek posłów PPS uchwaliła podwyższyć diety poselskie**, które dotychczas wynosiły 1.100 zł. miesięcznie. A więc posłom-towarzyszom zamało było nawet tysiąca sto złotych? A przecież im większe sobie, towarzysze, uchwalacie diety, tem więcej brać robotnicza musi płacić podatków. A co tu mówić o innych intratnych posadkach, któremi wcale nie gardzą „towarzysze“. Możemy z nazwiska cytować **towarzyszy, których uposażenie w magistratach (Warszawa, Łódź), w Kasach Chorych wynosi przeszło dwa tysiące złotych.** Niejeden proboszcz zadowoliłby się czwartą częścią pensji takiego towarzysza, wliczając w to wszystkie dochody parafjalne.

Spojrzyjcie więc, obłudnicy, w zwierciadło i przejrzyjcie się w niem wy szczególnie „towarzysze-posłowie“, właściciele will w Zakopanem i innych „kurortach“, którzy najgłośniej dziś podnosicie wrzask!“

Demagogja zatem, jakich mało!

Po XI. Konferencji Pracy.

I. Za Konwencją międzynarodową, wprowadzającą zasadę ustalania przez państwo minimalnej płacy robotniczej w niektórych gałęziach przemysłu, oświadczyło się na ostatniem posiedzeniu XI. Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie 76 delegatów. Byli to przedstawiciele rządów i robotników, delegaci bowiem pracodawców w liczbie 21 (wielu się wstrzymało) głosowali przeciw Konwencji. Nie wszyscy jednak: delegat przedsiębiorców faszystowskich Włoch p. Olivetti i delegat przedsiębiorców holenderskich głosowali za Konwencją. Polska delegacja rozbiła się zupełnie, przedstawiciel pracodawców p. Trepka oświadczył się przeciw Konwencji; socjalista p. Teller za, a obaj delegaci rządu polskiego pp. Sokal i Drecki, którzy w mowach swych nie mogli się dość nachwalić obecnego rządu za jego demokratyczną i szeroką politykę socjalną, — wstrzymali się od głosowania, coby oznaczało, że rząd polski jest tej niezmiernie pożytecznej i doniosłej Konwencji przeciwny... Powodem niezadowolenia delegatów naszego rządu jest postanowienie art. 1 Konwencji, przewidujące stosowanie metod ustalania płac minimalnych nietylko w przemyśle domowym (indusrie a domicele), czego żądali przedsiębiorcy i rząd polski, — ale wogóle „w tych wszystkich gałęziach przemysłu (w szczególności zaś w przemyśle domowym), w których niema skutecznego sposobu ustalania płac zapomocą umów zbiorowych lub na innej drodze i gdzie płace są wyjątkowo niskie. Słowo przemysł oznacza w tym wypadku tak produkcję przetworną, jak handel“. Choć jednak rząd polski nie życzy sobie stosowania płac minimalnych w innych gałęziach przemysłu, poza przemysłem domowym (można go także nazwać chałupniczym), to delegaci jego mogli mimo to śmiało głosować wraz z delegatami wszystkich niemal europejskich rządów za Konwencją, gdyż liberalny i aż nadto elastyczny jej artykuł drugi pozostawia rządom państw swobodę „decydowania, po zasięgnięciu zdania organizacji przedsiębiorców i robotników, o ile w odnośnych gałęziach przemysłu organizacje takie istnieją — w jakich gałęziach przemysłu domowego mają być zastosowane metody ustalania płac minimalnych, przewidziane w I. artykule“. Innemi słowy, zależy wyłącznie od rządu, gdzie i w jakich rozmiarach zechce wprowadzić owe płace minimalne. Może je wprowadzić — jeśli tak chce — jedynie w przemyśle domowym, lub nawet tylko w jego jednej gałęzi. Głosowanie delegatów naszego rządu przeciw Konwencji, którą poparły wszystkie niemal rządy i nawet niektórzy przedsiębiorcy, było więc wynikiem jakiegoś nieporozumienia i braku kierownictwa.

Powyższa Konwencja oraz uzupełniająca ją rekommendation (która określa szczegółowo sposoby oznaczania płac minimalnych), jest głównem dziełem XI. Konferencji Pracy. Pozatem Konferencja uchwaliła szereg rezolucyj i postawiła — jednomyślnie — na porządku dziennym przyszłorocznej sesji dwie sprawy: ochronę robotników przed nieszczęśliwemi wypadkami i specjalną ochronę robotników, zajętych przy ładowaniu i wyładowaniu okrętów. Znaczenie prac XI. Konferencji polega na tem, że gdy poprzednie zjazdy zajmowały się tylko sprawami długości dnia pracy, ochroną kobiet pracujących, ubezpieczeniami robotników, pracą nocną i t. p.. to Konferencja obecna wciągnęła w zakres swych zainteresowań poraz pierwszy płacę robotnika. Uczyniła to w sposób nieśmiały i niestanowczy, ale w każdym razie nowa zasada została już na terenie międzynarodowej organizacji pracy postanowiona. Teraz zacznie się w 55 państwach, należących do tej Organizacji walka o ratyfikację nowej Konwencji i niewątpliwie syndykaty robotnicze w krajach uprzemysłowionych znajdą dość siły by ratyfikację tę uzyskać. Popierać będzie ich wysiłki wspaniale rozbudowane i znakomicie przez dyr. Alberta Thomasa kierowane Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, któremu głównie zawdzięczać trzeba 304 dotychczas uzyskanych ratyfikacyj różnych Konwencyj, uchwalonych przez Międzynarodowe Konferencje. W porównaniu z rokiem 1927 jest to przyrost 74 ratyfikacji. Niestety najważniejsza bodaj konwencja, dotycząca 8-godzinnego dnia pracy, uchwalona w Waszyngtonie w 1919 r., została dotąd ratyfikowana zaledwie przez 9. państw, a tak ważna dla zdrowia robotników Konwencja o zakazie pracy nocnej w piekarniach z roku 1925 zaledwie przez... jedno państwo. Pozatem z ubolewaniem stwierdza raport dyr. Thomasa, że 25 państw (przeważnie poza Europą), nie ratyfikowało żadnej wogóle konwencji... Co gorzej, potężna gospodarczo Wielka Brytanja nietylko swym oporem zahamowała ratyfikację 8-godzinnego dnia pracy przez inne państwa (np. Francja, Niemcy uzależniają swą ratyfikację od równoczesnej ratyfikacji Anglji), ale nawet wysunęła ostatnio propozycję rewizji waszyngtońskiej konwencji. Wprawdzie przedstawiciel Anglji p. Humbert Wolfe zapewniał Konferencję, że proponowana rewizja nie ma objąć samej zasady 8-godzinnego dnia pracy, atoli wywody jego, ogólnikowe i wykrętne, nietylko nikogo nie przekonały, ale przeciwnie wywołały wrażenie, że Anglja zmierza do obalenia tej wielkiej zdobyczy świata robotniczego. Delegaci robotników protestowali przeciw tej polityce Angiji z wielką goryczą.

Jeśli mowa o delegatach robotniczych, to należeli oni — na ostatniej Konferencji — prawie w całości do socjalistycznej Amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej. Wyjątek stanowiły trzy delegacje robotnicze: 1) włoska, w całości faszystowska, której przewodniczył p. Edmundo Rossoni, prezes Konfederacji Narodowej syndykatów faszystowskich, liczących według jego oświadczenia — 3 i pół miljona zorganizowanych robotników, 2) holenderska, na czele której stał p. Serrarens, wódz katolickich robotników w Niederlandach i sekretarz Chrześcijańskiej (utrechckiej) Międzynarodówki robotniczej oraz 3) czesko-słowacka z posłem Antonim Czurzikiem na czele, sekretarzem centrali robotników chrześcijańskich w Bernie. Do pp. Serrarensa i Czurzika dodać można jeszcze kilku chrześcijańsko-społecznych działaczów robotniczych, występujących na Konferencji w charakterze doradców technicznych, bez prawa głosu. Byli to: 1) Franciszek Spalowsky, poseł do parlamentu wiedeńskiego z Austrji, 2) Henryk Pauwels, sekretarz Konfederacji syndykatów chrześcijańskich w Belgji, 3) Amelink, sekretarz Federacji chrześcijańskich syndykatów w Holandji, 4) p. Gaston Tessier, jeden z przywódców chrześć. syndyków we Francji (przysłany przez rząd francuski jako doradca delegacji rządowej), 5) Jan Tobler, poseł i prezydent syndykatów chrześć. na Węgrzech oraz 6) panna Wolff, kierowniczka syndykatów robotnic pracujących w domu z Niemiec. Poza tymi 8 członkami, należącymi do utrechckiej „Confederation Internationale des Syndicats Chretiens“, znajdował się poseł Franciszek Mańkowski, prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, występujący na Konferencji w charakterze doradcy technicznego delegacji robotniczej, (którą kierował z prawem głosu redaktor „Metalowca“ socjalista Andrzej Teller).

Genewa, w czerwcu 1928.

JAN MATYASIK.

Kongres Eucharystyczny we Lwowie.

II) Jakież są **rezultaty rzeczywiste odbytego Kongresu?**

Należy na wstępie zaznaczyć, że Komitet arcybiskupi zgóry zamierzał Kongresowi nadać ramy wyłącznie religijne, że tem samem wykluczał z narad i uroczystości eucharystycznych motywy polityczne, czy społeczne. W takich też ramach wyłącznie kościelno-religijnych Kongres Eucharystyczny we Lwowie był utrzymany i tylko w tym zakresie można się pytać o rezultaty.

Mówiąc o rezultatach, nie możemy mówić o działaniu łaski Bożej w poszczególnych duszach, gdyż to nadprzyrodzone działanie uchyla się z pod oka ludzkiego i jest doskonale znane tylko P. Bogu. Mając na uwadze, że Kongres Eucharystyczny był wielkim publicznym hołdem dla Najśw. Sakramentu, że mnóstwo ludzi przystępowało do Sakramentów św., nie możemy wątpić, że P. Bóg w tym czasie łask nadprzyrodzonych nie skąpił.

Mogę zatem stwierdzić, że uczestnicy Kongresu przeżywali **chwile niezwykle silnych i wzniosłych uczuć.** Te masy pobożnego ludu widok biskupów okalających kardynała przy pięknie przystrojonym ołtarzu, śpiew wreszcie naszych starych pieśni z tysięcy piersi dziecięcych i młodych, trąbka grająca na podniesienie, morze głów chylących się przed podnoszoną Hostją czyniły wrażenie niedoopisania, łzy wyciskały. Albo procesja po ulicach miasta z kościoła św. Elżbiety na plac Marjacki i do Katedry. Obrazy Częstochowskiej i Serca Jezusowego, któremi zdobione były domy, mieszkania i ulice, robiły również swoje. Pewne zdziwienie wywoływało tylko, że nasi unici, Rusini lwowscy, nawet **seminarjum duchowne unickie,** nie uważali za stosowne dać jakiegoś wyrazu czci dla Najśw. Sakramentu, w którym i my i oni wyznajemy tego samego Zbawiciela. Ponieważ społeczeństwo ruskie pozostało całkiem na uboczu, Kongres Eucharystyczny, choć podjęty z motywów wyłącznie religijnych, siłą faktu stał się też wspaniałą manifestacją pobożności polskiej, manifestacją polską także narodową. **Uczucie religijne w tych masach ludu polskiego i polskiej inteligencji ogromnie się ożywiło** i podniosło i będzie jeszcze długo po Kongresie działać: To pierwszy rezultat Kongresu.

Lecz należy także inną stronę podkreślić. Wygłoszono przecież szereg przemówień w kościołach i w auli Uniwersytetu; wygłoszono specjalne referaty w sobotę popołudniu na 3 sekcjach. Podam tu nawet spis tych referatów, bo i one coś nam powiedzą: Ks. Szepelaka: „Praca eucharystyczna w organizacjach katolickich“. Ks. Bok: „Krucjata eucharystyczna“. Dr. Lewicki: „Wychowanie eucharystyczne w rodzinie“. P. Świeżawski: „Eucharystja a młodzież“. Ks. prof. Żukowski: „Msza św. jako ośrodek życia religijnego“. Ks. prof. Kruszyński: „Msza św. w sztuce“ (z przeźroczami). Z przemówień wybiło się bardzo przemówienie męskie Kard. Hlonda. Z referatów szczególniejsze zainteresowanie wywołał referat prezesa młodzieży odrodzeniowej p. Świeżańskiego. Te przemówienia i referaty także uczyły, prostowały pewne mylne zapatrywania, rzucały nowe myśli i hasła winny się stać posiewem nowych zamierzeń, podnieść stopień uświadomienia katolickiego i katolickiego wyrobienia. Należy stwierdzić, że Kongres przyczynił się znakomicie do wzrostu świadomości katolickiej w naszem społeczeństwie, zwłaszcza, że także na osobnem zebraniu księży pod przewodnictwem ks. arcyb. Twardowskiego w poniedziałek tuż po Kongresie, ks. kan. Limanowski wygłosił referat o pracy eucharystycznej na parafji, radzono nad pogłębieniem życia, katolickiego wśród naszych wiernych i myśli rzucone w dniach Kongresu nie powinny zmarnieć. Był więc także rezultat w dziedzinie **uświadomienia katolickiego.**

Wspomnieliśmy już wyżej, że polska prasa we Lwowie wzięła bardzo gorący udział w Kongresie, poświęcając Kongresowi specjalne artykuły, zdając sprawę z przebiegu uroczystości eucharystycznych. Trudno tu to wszystko omawiać. Podniosę, że tutejsza **„Gazeta Poranna“** specjalnie zajęła się sprawami Kongresu. Z powodzi artykułów i uwag dziennikarskich sądzę, że dwie rzeczy zasługują na szczególniejszą uwagę: artykuły w **„Dzienniku Lwowskim“**, organie obozu piłsudczyków na gruncie naszym, p. t. „Obóz państwowy wobec Kościoła Katolickiego“, a zwłaszcza artykuł „Konkluzje“, i artykuł w **„Gazecie Porannej“** p. t. „Unja czy prawosławie“. Jedne i drugie uwagi zostały wywołane uroczystościami eucharystycznemi. Autorem uwag w „Dzienniku Lwowskim“ jest, jak się zdaje, p. Górka, redaktor tegoż dziennika; autorem uwag w „Gazecie Porannej“, ktoś, kto uważał za właściwe podać tylko swoje litery „J. R.“.

Wiadomo, że obóz piłsudczyków programu swego nie precyzował, że za cały niemal jego program służyła osoba marszałka Piłsudskiego, a o marszałku Piłsudskim i jego przekonaniach w rozmaitych partjach mówiono rozmaicie. Także o przekonaniach religijnych

marsz. Piłsudskiego mówiono z tych czy z owych względów, rozmaicie. Gdy w okresie wyborczym żądano od tego obozu aby jasno określili swoje stanowisko w stosunku do Kościoła Katolickiego odpowiadano: „Postępowanie marsz. Piłsudskiego i jego rządu w stosunku do Kościoła Katol. jest jednak życzliwe i to winno starczyć za program". Obecnie piłsudczycy wypowiadają się jasno. Nie wiemy, czy autor ma prawo przemawiać w imieniu całego obozu piłsudczyków w Polsce, czy przemawia jedynie w imieniu piłsudczyków lwowskich, czy może jeszcze szczuplejszego grona. Bądź co bądź uważam uwagi autora za szczery wyraz ustosunkowania się do Kościoła Katolickiego i że to ustosunkowanie przedstawia się ze stanowiska katolickiego korzystnie. Ustosunkowanie to okazuje się zupełnie równoległem z ustosunkowaniem się Narodowej Demokracji do Kościoła, z tą tylko różnicą, że Narod. Dmokracja kieruje się względami na interes narodu, obóz zaś piłsudczyków wysuwa interes państwa. I to także jest charakterystyczne, że autor mówi o „poparciu ludzi pracy", o „uwzględnianiu interesów elementów ekonomicznie słabszych", a więc o rzeczach wziętych z programu chrześcijańskiej demokracji. Jeśli obóz piłsudczyków, tych co dzisiaj rządzą, będzie prowadził taką politykę i jeśli będzie się trzymał w praktycznem wykonywaniu rządów zasad katolickich i praworządnych, niezawodnie zjedna sobie wiele życzliwości kół katolickich.

Artykuł o „Unji" jest dlatego bardzo interesującym, że napisany jest w tonie, w jakim o tych sprawach w naszych dziennikach się nie pisze. Mógłby ten artykuł podpisać i ks. red. Urban. Sam tytuł wskazuje, że postawiono tu zagadnienie „Unji" w Polsce bardzo poważnie i wartoby tem zagadnieniem zająć się w naszej publicystyce dokładniej.

Zbierając wszystko razem, uważamy Kongres Eucharystyczny we Lwowie w naszem życiu za wielkie plus i możemy być wdzięczni dla tych, co ten Kongres przygotowali.

Ks. Dr. Sz. Szydelski.

Po zbrodni w Skupczynie.

Król przy łożu Radicza. — Posłowie chorwaccy zasłaniali swego przywódcę. — Oświadczenie mordercy.

Zwłoki posłów Pawła Radicza i Bassariceka zostały już przewiezione do Zagrzebia, gdzie dziś w sobotę odbędzie się pogrzeb.

Stan zdrowia ranionych polepsza się. Leżą oni w szpitalu, gdzie odwiedził ich król Aleksander. Gdy król zbliżył się do łoża Stefana Radicza, wówczas ten wyszeptał cicho: **„niech żyje król!"** Król pocieszał go i wzywał, by nie obawiał się o swe życie. Wtedy Radicz ucałował rękę króla, mówiąc: „Sire, nie zależy mi na życiu, ale muszę żyć, aby pracować, gdyż pozostaje jeszcze wiele do zrobienia". Radicz wyzdrowieje, o ile nie wywiążą się jakieś komplikacje, gdyż Radicz cierpi na chorobę cukrową.

Naoczni świadkowie tragedji zeznają, że Stefana Radicza **zasłaniali własnem ciałem posłowie chorwaccy.** Morderca strzelił najpierw do posła Pernara i trafił go w płuca, a potem skierował rowolwer w stronę Stefana Radicza. Wówczas poseł Basariczek **stanął przed Radiczem, by go zasłonić.** Trafiony kulą w piersi, padł na ziemię, a wtedy Radicza zasłonił poseł Grandja. Do niego oddał Racić trzeci strzał. Poseł Grandja został trafiony w ramię i pochylił się. Wtedy Racić strzelił do Stefana Radicza Kula trafiła go w brzuch. Widząc to bratanek Stefana, Paweł Radicz, **rzucił się w stronę mordercy,** lecz zaledwie uczynił kilka kroków, padł ugodzony w serce.

W sali zapanowała panika, która umożliwiła mordercy odjazd do mieszkania swego przyjaciela. Tam napisał kilka listów, a potem pojechał do ministra spraw wewnętrznych i oddał się w ręce władz. Przed sędzią śledczym oświadczył, że **chętnie poniesie karę za swój czyn.** Osadzono go już w więzieniu.

Rząd wystosował pismo kondolencyjne do klubu posłów opozycyjnych. Sekretarz klubu otworzył list, lecz potem zwrócił go premjerowi, oświadczając, że **klub nie przyjmuje pisma kondolencyjnego.**

Na wiadomość o morderstwie odbyły się w Zagrzebiu manifestacje antyserbskie, które zakończyły się krwawemi starciami. Uspokajająco podziałała wiadomość, że Stefan Radicz żyje i że odwiedził go król Aleksander.

Ze Stanów pow. Nisko.

Hołd armji dla ks. biskupa Fischera.

Na zakończenie wizytacji dekanatu rudnickiego, przybył ks. biskup Fischer, Sufr. Przem. do Stanów pow. Nisko, witany wszędzie przez licznie zgromadzoną ludność. Świetności przyjęcia Arcypasterza w Stanach dodała znajdująca się tam na ćwiczeniach artylerja korp. Przem., w szczególności 10 p. a. c. W dniu przyjazdu Ks. Biskupa ustawił się cały pułk w szpalerze z działami wzdłuż drogi, którą przyjeżdżał Ks. Biskup. W niedzielę 11 b. m. po sumie i procesji, którą prowadził Ks. Biskup, udał się dostojny gość do namiotu przygotowanego przez pułk, gdzie się miał odbyć żołnierski obiad. U wejścia do namiotu ustawiona była brama tryumfalna z dwóch dział z wzniesionemi w górę lufami. Tam powitał Ks. Biskupa p. generał Kowalewski dow. grupy artylerji i p. pułk. Tucker dow. 10 p. a. c. Wśród szpaleru oficerów z obnażonemi szablami, przeszedł Ks. Biskup do namiotu, gdzie podano skromny posiłek, podczas którego gen. Kowalewski i pułk. Tucker wznieśli toasty na cześć Gościa, a Ks. Biskup w odpowiedzi wzniósł toast na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza Piłsudskiego i całej armji. Toasty te przyjęte były entuzjastycznie przez całą brać żołnierską. Przyjęcie to pozostawiło niezatarte wrażenie na całej ludności miejscowej, która z głębokiem wzruszeniem przyjmowała te objawy czci wojska dla Sędziwego Arcypasterza.

K.

Na ziemiach Rzplitej.

Centnar ulotek komunistycznych.

Po dłuższem śledztwie władze policyjne w Poznaniu, przeprowadziwszy szereg rewizyj, znalazły w mieszkaniu robotnika magistrackiego, Teof. Fitznera 10 paczek literatury agitacyjnej komunistycznej wagi około centnara. Część bibuły zapakowana była w specjalnych paczkach dla miast prowincjonalnych, jak Bydgoszcz, Gniezno, Tczew i Grudziądz. Znalezione materjały należały do znajdujących się prawdopodobnie w Poznaniu władz komunistycznej Partji Polskiej. Znalezione zostały okólniki K. P. P., dalej znaleziono instrukcje referatów i przemówień na wiecach, komunikaty prasowe, perjodyki „Towarzysz", „Czerwony Sztandar". „Hromada", „Czerwona pomoc" i „Nowiny Żołnierskie". Wraz z Fitznerem aresztowano jego żonę Eleonorę oraz Józ. Małeckiego, skazanego swego czasu w procesie Bema na półtoraroczne więzienie, wreszcie Piotra Jasińskiego, u którego znaleziono również szereg dokumentów, świadczących o jego przynależności do K. P. P.

NUNCJUSZ PAPIESKI W POZNANIU. 22 b. m. przybył z Warszawy do Poznania nuncjusz Apostolski, arcybiskup Marmaggi. Ks. nuncjusz udaje się na IX Zjazd Katolicki, który odbędzie się pod protektoratem kardynała prymasa Hlonda w dniu 23 i 24 b. m. w Gostyniu.

WPROST NIEPRZYZWOITOŚĆ- „Rzeczpospolita" warszawska pisze: „Z wielu stron dochodzą do nas skargi na dyrekcje kolejowe za lekceważenie i wprost nieprzyzwoite traktowanie pielgrzymek, udających się do miejsc świętych. A przecież corocznie pielgrzymki przynoszą poważny dochód Ministerstwu Komunikacji. Za wykupione zaś bilety 4-tej klasy każe się pielgrzymkom jechać w wagonach bydlęcych! Ostatnio z Sochaczewa ma wyruszyć do Częstochowy pielgrzymka w ilości przeszło tysiąc osób. Dyrekcja warszawska przydzieliła pielgrzymce wagony, przeznaczone normalnie dla zwierząt"!

BUDOWA GMACHU URZĘDU POCZTOWEGO W RABCE. Prace około budowy gmachu urzędu pocztowego w Rabce postępują naprzód w szybkiem tempie. Gmach ten zostanie w najbliższym czasie oddany do użytku publicznego, przez co Zdrojowisko Rabki usunie największą dotychczasową bolączkę. Ma być również powiększona stacja abonentów telefonicznych, brak których odczuwają przeważnie największe pensjonaty. Nadmienić należy, że obecnie Zdrojowisko Rabka posiada zaledwie 20 numerów.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE OLBRZYMICH NADUŻYĆ CELNYCH LWOWSKICH na dworcu głównym zostało już definitywnie zakończone. Jako bezpośredni sprawcy nadużyć, figurują w akcie oskarżenia rewidenci celni: Kicelka, Choroszczy oraz kupcy Wurcel, Strohi, April. Oskarżonych broni, między innymi, poseł dr. Pieracki.

KATASTROFY SAMOLOTÓW WOJSKOWYCH. Lecący ze Lwowa do Warszawy rumuński samolot wojskowy uległ wypadkowi koło Niska (Małopolska). Samolot rozbił się, lotnicy wyszli cało. Z Lublina na ratunek wyleciał samolot wojskowy, który rozbił się również (pod Kraśnikiem). Wszyscy piloci przybyli koleją do Warszawy.

Chorąży pilot 4 p. lotn. z Torunia, Pawlicki, w czasie wykonywania na samolocie „Spad" ćwiczeń akrobatycznych, dostał się w korkociąg, przyczem aparat przewrócił się na grzbiet. Pilot, wyskoczył ze spadochronem z wysokości około 300 m. i wylądował bez szwanku. Aparat uległ rozbiciu, oraz spaleniu.

ŻYWCEM POGRZEBANY. Wieś Dobrzyszczyca pow. częstochowskiego była widownią tragicznego wypadku. 17-letni Jan Sadawa, podczas kopania studni, znajdując się na głębokości 9 metrów, został zasypany przez ziemię, która się nagle obsunęła. Dotychczas nie udało się wydobyć zwłok żywcem pogrzebanego Sadawy.

TRAGICZNY PASAŻER PAROWOZU. 50letni palacz kolejowy Wawrzyniec Kaczmarek zasłabł nagle w czasie obsługiwania pędzącego parowozu pociągu ze Skokowa do Poznania. Palacz skonał i parowóz przywiózł do Poznania stygnące już zwłoki. Zmarły uległ nagłemu udarowi serca.

PRZYJEMNĄ POSADĘ SOBIE ZNALAZŁ. Przed paru dniami na ławie oskarżonych w Warszawie zasiadł majestatyczny starzec z brodą i grzywą a la Wernyhora, imć pan Wojc. Luliński z zawodu żebrak, właściciel dwu kamienic czynszowych w miasteczku Rypin. Luliński chadzał stale po odpustach i śpiewał pieśni o królu Janie, o walkach z Tatarami, Moskalami i t. d. Zdemaskował żebraka w Płocku przypadkowo bawiący tam nauczyciel gimn. z Rypina Sąd pokoju skazał go na 100 zł. grzywny i dwa tygodnie aresztu za włóczęgostwo i symulację. Sąd odwoławczy wobec skruchy oskarżonego zmniejszych mu areszt do tygodnia, a grzywnę do 50 zł.

Z całego świata.

Kto wyląduje przy obozie Nobilego?

Gen. Nobile zażądał akumulatorów celem umożliwienia nadawania drogą telegraficzną wskazówek w jakim kierunku mają iść poszukiwania tej grupy jego ekspedycji, która została ze sterowcem. **Nobile radzi, aby samolot zaopatrzony w narty wylądował na lodzie w celu zabrania ze sobą członków jego grupy.** Gęsta mgła spowodowała przerwanie komunikacji radjotelegraficznej. Lotnik Lützew zbadał ziemie położone na północnym wschodzie i doszedł do wniosków, że stan lodów sprzyjać będzie poszukiwaniom grupy Mariano, zapomocą sań.

Prasa donosi, iż Amundsen o którym nie było żadnych informacyj przez 3 dni, zmuszony był w poszukiwaniu gen. Nobile do lądowania w północnej części Morza Polarnego. Pozycja jego jest krytyczna.

Lotnicy Wilkins i Tilson oświadczyli, że nie żywią obaw o los Amundsena i nawet przygotowani są na to, że jeszcze przez kilka dni nie będzie od Amundsena żadnych wiadomości.

WIELKI SKANDAL LEKARSKI W PARYŻU. Jak donosi „Nasz Przegląd", wydawane przez Coty'ego pismo paryskie „L'ami du Peuple" zamieściło artykuł wstępny omawiający skandaliczny wypadek, jaki miał się zdarzyć w znanem gimnazjum Michelet. Gimnazjum to mieści wielu pensjonarzy. Otóż kierownik instytucji kazał poddać wielu chłopców, powierzonych jego opiece operacji ślepej kiszki, chociaż chłopcy ci byli zupłnie zdrowi. Operacji dokonywał chirurg, zaprzyjaźniony z kierownikiem, a który potem dzielił się zarobkami z przyjacielem, dając mu część swego honorarjum jako prowizję.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA KOLEJOWA W SZWECJI.

Pociąg pospieszny, zdążający do Nouland, ze Sztokholmu, zderzył się w pobliżu Hollnaes z parowozem. Pierwsze trzy wagony pociągu zostały doszczętnie zniszczone i stłuczone. Dotychczasowe obliczenia ofiar katastrofy wynoszą 16 osób zabitych i około 50 rannych.

PŁYWAJĄCE KOŚCIOŁY W NORWEGJI Norweski rząd rozpatrzył podanie wniesione przez jednego z biskupów o wprowadzenie pływającego kościoła, który odwiedzałby miejscowości położone na małych wyspach, a pozbawione dotychczas świątyń. Rząd przychylnie rozpatrzył podanie kapłana.

NIEMCY BUDUJĄ OLBRZYMY POWIETRZNE. Niemiecki minister komunikacji dr. Koch pokreślił, że Niemcy powołane są do odegrania roli kierowniczej w przyszłej transatlantyckiej komunikacji lotniczej. Przygotowania do podjęcia tej komunikacji postąpiły dalej, niż to dotychczas przypuszczano. W zakładach Dornier nad jeziorem Bodeńskiem budowany jest obecnie olbrzymi hydroplan, opatrzony w 10 motorów o sile 5.000 HP., który ma być użyty do komunikacji między Europą i Ameryką. Samolot ten będzie mógł osiadać na oceanie i startować z powierzchni oceanu. Linję transatlantycką ma zorganizować niemiecka „Hanza" lotnicza w najbliższej współpracy z Ministerstwem Komunikacji Rzeszy. Kierownikiem tej niemieckiej linji transoceanicznej ma zostać pilot Koehl, znany z lotu transatlantyckiego.

KAROL RUMUŃSKI OTRZYMAŁ ROZWÓD. W sprawie rozwodowej wniesionej przez księżną Helenę, sąd wydał wyrok rozwiązujący na żądanie księżnej Heleny, jej małżeństwo zawarte z księciem Karolem rumuńskim w Atenach 10 marca 1922. Zgodnie ze statutem domu królewskiego w ciągu 5 dni może nastąpić odwołanie od tego wyroku do trybunału kasacyjnego. Proces nie wzbudził większego zainteresowania, gdyż uwaga opinji publicznej skierowana jest na prace konferencji Małej Ententy. Adwokat księcia Karola złożył deklarację, iż książę Karol nie zgadza się na żądanie rozwodu, poddaje się jednak całkowicie decyzji sądu apelacyjnego.

HISTORJA Z BIEGUNEM PÓŁNOCNYM TRWA, A JUŻ ATAKOWANY JEST POŁUDNIOWY. Obok wielkiej wyprawy Byrda do bieguna Południowego, przygotowuje się w Nowym Jorku na wrzesień rb. druga wyprawa do tegoż bieguna, organizowana przez komendanta Jefrey'a, byłego oficera marynarki angielskiej. Jefrey, którego wyprawa finansowana jest przez Amerykanów, zabiera z sobą dwa samoloty i 25 ludzi. Jefrey brał swego czasu udział w słynnej wyprawie Shackletona do Antarktyku.

OLBRZYMI POŻAR W DAMASZKU. Wedle doniesień z Beirutu, w Damaszku spłonęła cała dzielnica miasta. Spaliły się doszczętnie liczne bazary i jeden hotel. Zginęło 14 osób, a 60 jest rannych.

JAK W AMERYCE DOBIJA SIĘ CZŁOWIEK STANOWISKA? Jak wiadomo kongres partji republikańskiej postawił kandydaturę sen. Curtisa na wiceprezydenta Stanów Zjedn. Prasa przynosi ciekawe szczegóły z życia przyszłego wiceprezydenta. Babka Curtisa była księżniczką krwi plemienia Indjan Kaw i senator wychowywał się do 8 lat w obozie tego szczepu. Następnie dostał się jako dżokej do stajen wyścigowych, skąd jednak uciekł do wsi Indjan lecz naskutek perswazji babki wrócił do miasta, gdzie zaczął chodzić do szkoły pracując równocześnie nocami i zarabiając na swe utrzymanie jako woźnica. Po ukończeniu szkół młody Curtis uznał, że karjera dziennikarza jest obok zajęcia cowboya najpiękniejsza na świecie i zaczął pracować jako reporter w miejscowem piśmie. Późniejsza karjera Curtisa jest szybka; zostaje adwokatem, deputowanym, senatorem i wreszcie kandydatem na wiceprezydenta.

Z Przemyśla.

Pyrrhusowe zwycięstwo Sanacji w sojuszu z wrogami Państwa. — Klęska Polskości.

Odroczone zesz. r. wybory do Rady m. przez Rząd — odbyły się na razie z IV. Koła dnia 17 b. m.

W IV. Kole czyli kurji powszechnej głosujących jest u nas około 22.000, w tem samych Polaków około 12.000, więc gdyby Polacy chcieli iść razem, mogliby z łatwością zdobyć wszystkie 12 mandatów. W tym kierunku były nawet usiłowania i pertraktacje ze strony Polskiego Komitetu, ale rozbiły się o upór tut. sanatorów, którzy zawarłszy sojusz ze syjonistami i ukraińcami, nie chcieli go zerwać i raczej woleli iść do walki wyborczej z wrogami Państwa, aniżeli z braćmi! Więc ze strony polskiej poszedł do wyborów z jednej strony „Polski Komitet wyborczy" z ks. Biernatem na czele, czysto polski i katolicki, z drugiej „Mieszczański Komitet", złożony ze sanatorów najnowszej daty a w sojuszu ze syjonistami i Ukraińcami, z wicemarszałkiem Zahajkiewiczem i dr. Herschem Reichsmanem (syjonistą) na czele. Socjaliści oparci o żydostwo, utworzyli trzeci Komitet, a czwarty komuniści.

Wybory z IV. Koła zakończone w niedzielę wieczór, dały spółce sanacyjno-syjonistyczno-ukraińskiej 3.800 głosów i zwycięstwo. Socjaliści zyskali około 3.000 głosów, Polski Komitet wyborczy 2.100 głosów, a komuniści 1.000 głosów. Czyli wybory skończyły się klęską polskości z winy sanacji. Do Rady m. wejdą najwięksi wrogowie Państwa, t. j. Ukraińcy i syjoniści. Sanacja odniosła prawdziwie pyrrhusowe zwycięstwo i pogrzebała się w opinji polskiej, bo wyszła głosami przeważnie żydowsko-ukraińskiemi. Z Polaków na 3.800 głosów, była znikoma ilość, najwyżej 300—400 głosów. Jak się okazuje, z 12.000 Polaków uprawnionych w IV. Kole do głosowania, głosowało około 3.000, z czego 70%, t. j. 2.100 padło na Polski Komitet, a na inne około 700 głosów.

Gezet.

WIADOMOSCI SPORTOWE.

„Jak pić — to szampana“!

Na marginesie meczu Polska—Ameryka.

Do pocisków ciężkiego kalibru, jakiemi zasypywano swego czasu pozycje P. Z. P. N-u w Krakowie, należał bezsprzecznie zarzut lekkomyślnego traktowania meczów międzypaństwowych. Przysporzyło ono włodarzom podwawelskiego grodu wiele kłopotów finansowych, stało się poważną bronią w ręku przeciwników i doprowadziło do przeniesienia tej najwyższej magistratury piłkarskiej do Warszawy, celem „sanacji“ i „ustrzeżenia“ się przed dalszemi niefortunnemi pomysłami w tym kierunku.

Przed dwoma tygodniami odbył się w stolicy pierwszy międzypaństwowy debjut, reżyserowany przez nowych władców. Rezultaty kasowe były pomyślne, jednak pewnem jest również, że „pierwszy krok“ przyniósł zupełne fiasko pod względem sportowym i organizacyjnym, oraz podważył silnie i tak już bardzo chwiejny autorytet polskiego piłkarstwa.

Organizując zawody międzypaństwowe, należy się przedewszystkiem liczyć ze względami sportowemi, a następnie polityczno-propagandowemi. (Najlepiej naturalnie łączyć piękne z nadobnem). Decydując się na zawody ze St. Zjednoczonemi, P. Z. P. N. zdawał sobie chyba sprawę, że wartości impreza ta nie będzie miała prawie żadnej. W rachubę więc wchodzić mogły jedynie względy propagandowe i ewentualnie chęć wyrównania zaległości z roku Olimpjady ubiegłej. W jednym i drugim wypadku nakazywała racja stanu zmobilizowanie najprzedniejszych sił i uzyskanie możliwie najefektowniejszego sukcesu. Tylko w ten sposób można było osiągnąć odpowiedni cel, t. j. zrehabilitować wynik pierwszego spotkania i wywołać donośny rezonans w krajach Ameryki Północnej, która uchyliwszy raz czoła przed jeźdźcami polskimi, nauczyłaby się też cenić polskich piłkarzy. Niestety sposobności nie wyzyskano, a co gorsza osiągnięto skutek wręcz przeciwny. Polska grała na własnym gruncie z Ameryką remisowo 3:3. Wynik pozostaje wynikiem, a St. Zjednoczone mogą być wdzięczne Polsce, że pozwoliła w tak łatwy sposób ziomkom ich zrehabilitować się choćby częściowo w oczach starego kontynentu.

Jak w zestawieniu z wynikiem reprezentacji wyglądają dwa sukcesy prowincji, dwa triumfy: Łodzi i Poznania (6:0 i 7:0)? Czy w zestawieniach tych nawet występ reprezentacyj państwa nie jest groteskowy?

Obecnie nastąpi naturalnie „kociokwik“. Rozpocznie się, a nawet już się rozpoczęło poszukiwanie winnych, zarzuty i ataki, mędrkowanie i filozofowanie na temat składu. Nie mamy bynajmniej zamiaru przyłączać się do tego chóru, interpelować kapitana związkowego dla czego nie wykorzystał tego czy owego gracza. Wszystko to są spóźnione żale, a słowa, które piszę, to tylko w celu ustrzeżenia P. Z. P. N-u przed podobnymi eksperymentami na przyszłość. Przysłowie powiada: „Jak pić — to szampan“! Parafrazując je chciałoby się powiedzieć: jak narazić się na zły wynik — to z dobrym przeciwnikiem, przedstawiającym klasę i markę.

—o:o—

„Wędrowni nauczyciele energji“.

Zorganizujmy Tour de Pologne!

„Tour de Pologne“! Tak, wyścig dookoła Polski!

Kto widział, jak w Paryżu, podczas etapów „Tour de France“, przed redakcjami pism zbierają się tysiące ludzi, godzinami wyczekujących na ukazanie się transparentu z wynikiem walki, odbywającej się gdzieś na brzegach morza Śródziemnego, czy też wśród plantacji winogron Szampanji, kto widział jak na odcinku drogi z Wersalu, prowadzącej do toru „Parc de Princes“, gdzie się kończy ostatni akt wielkiej kolarskiej imprezy — zbiera się trzysta tysięcy ludzi, kto widział na fotografjach jak uroczysty, jak świąteczny wygląd przybierają miasteczka i nawet wsie francuskie w dniu, kiedy wyprzeciągnąć przez nie ma „Wielka Karawana“, ten zrozumie bez trudu, dlaczego nasuwa się tak wyraźnie, tak zdecydowanie ta myśl jedna: Zorganizujmy „Tour de Pologne“!

Czy stać nas na taką imprezę?

Przy ocenie szans naszych kolarzy przed Amsterdamem występuje jaskrawo fakt nieco dziwny, nieco nienaturalny. Otóż Polska, która posiada tak mało torów kolarskich, najlepiej przedstawia się na torze, podczas gdy nie posiadamy i nie posiadaliśmy nigdy szosowców o międzynarodowej klasie.

A impreza „Tour de Pologne“, która w sporcie polskim zaczyna kiełkować coraz silniej, potrafi stworzyć liczne zastępy szosowców, tych wędrownych nauczycieli energji.

„Tour de France“ został już skopjowany przez Włochów i Belgów. Polska więc byłaby czwartym krajem posiadającym „Tour“ — wysiłek mięśni i woli ludzkiej. To też myśl stworzenia takiego biegu, powinna już w najbliższej przyszłości być przeistoczoną w czyn!

POGOŃ — WISŁA.

Zainteresowanie, jakie wzbudziła wiadomość mających nastąpić w najbliższą niedzielę zawodach Wisły z Pogonią jest nieprawdopodobne. Przyjazd bowiem Pogoni dochodzi w wyjątkowych wprost warunkach, z jednej bowiem strony lwowianie mają za sobą piękne sukcesy w rodzaju zwycięstwa nad Cracovią z drugiej zaś strony ich ostatni mecz z Wartą, gdzie jak cała prasa polska zgodnie przyznaje, wykazał, iż eksmistrz Polski znajduje się obecnie w świetnej formie. Pogoń jest ponadto znana doskonale w pamięci sportowców naszych, jako drużyna, która w ostatniej chwili czołowym zespołom Krakowa niweczyła wszelkie szanse na zdobycie mistrzostwa Polski. Nawet w ostatnim roku, kiedyto Wisła zdobyła mistrzostwo, Pogoń była jedynym zespołem, z którym Wisła poniosła same tylko porażki. Te fakty przydają też niedzielnemu meczowi szczególnych cech zainteresowania, które będzie niemniejsze, jak na zawodach z I. F. C. — Początek zawodów o godz. 6 popołudniu.

CRACOVIA I B. — WISŁA I B.

W niedzielę, 24 bm. o godz. 11.15 przedpołudniem odbędą się na boisku Wisły zawody o mistrzostwo kl. A. Okręgu Krakowskiego między drużynami Cracovii Rez. i Wisły Rez. Spotkanie to budzi specjalne zaciekawienie, raz, że zespoły obu drużyn liczą w swem gronie wielu graczy, co występowali niejednokrotnie w I. drużynie swego klubu, powtóre zaś ostatni mecz na boisku Cracovii zakończył się dotkliwą porażką Wisły.

S. K. S. SPARTA — S. K. S. KORONA.

W niedzielę 24 bm. o godz. 3 na boisku Makkabi odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A pomiędzy dwoma drużynami sokolemi. Sparta występuje do tych zawodów ze swym znakomitym bramkarzem Farkasem, wzmocniona nowym graczem Siemińskim, Korona zaś osłabiona brakiem Martyny i Paska, którzy odeszli do warszawskiej Legji. Wynik zawodów stoi mimo osłabienia Korony i wzmocnienia Sparty pod znakiem zapytania, gdyż ambicja obu drużyn sokolich będzie bodźcem do zwycięstwa i zajęcia miejsca bliższego czoła tabeli.

SZTAFETA PŁYWACKA AMERYKI 4×220 y.

w składzie: Weismüller, Samson, O'Connor, Diphmar osiągnęła podobno 8:32.8 sek. Wydaje się to mało prawdopodobne ponieważ każdy z zawodników musiałby przepłynąć 220 y. w 2:08. Mógł to zrobić Weismüller, ale w tej czwórce nikt inny.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o FUNDUSZU PRASOWYM stronnictwa.

Ś. p.

LEON WOYCICKI

pełnomocnik Banku Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie

przeżywszy lat 38 zmarł nagle w dniu 21-go czerwca 1928 roku.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 czerwca o godzinie 10-tej z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim, o czem zawiadamiają przejęci żalem

Dyrekcja i koledzy.

Z historji chemji.

Jak dawną jest chemja? — Co mówią egipskie papirusy? — Wiadomości z chemji u Egipcjan. — Arabowie i alchemja. — Kamień filozoficzny. — Wiara w przemianę metali. — Metody alchemików. — Setonius i Sędziwój. — Korzyści z alchemji.

Chemja, owa nauka, która powszechnie zwie się nauką młodą, lub nawet nauką przyszłości, która jednak już dzisiaj święci wspaniałe tryumfy w dziedzinie różnych wynalazków na polu medycyny, biologji, techniki, rolnictwa, jest w gruncie rzeczy tak dawną, jak dawnemi są dzieje ludzkiej myśli.

Już nazwa jej wywodzi się z Egiptu, owej kolebki cywilizacyjnej ludzkości. Uprawiali ją kapłani egipscy w swoich świątyniach, a hieroglificzna nazwa Egiptu „Kême“, była źródłosłowem, z którego wykształcił się wyraz chemja. Historyk Plutarch w pierwszej połowie drugiego wieku po Chrystusie nazywa czarną ziemię Egiptu, „Chemja“. W trzecim wieku po Ch. znachodzimy już częste wyraźne wzmianki o sztuce „Chemeia“.

Poglądy na cele i zadania chemji z biegiem wieków ulegały rozmaitym zmianom. Czem była chemja w zamierzchłej starożytności, to można poznać z dwóch papirusów, odkrytych w roku 1828 w pobliżu Teb. Owe papirusy dostały się wówczas do rąk szwedzko-norweskiego wicekonsula w Aleksandrji Jana D'Anastasy'ego, który większą ich ilość sprzedał rządowi holenderskiemu, ten zaś przekazał je bibljotece w Lejdzie. Kilka sztuk innego papirusa podarował królewskiej szwedzkiej Akademji starożytności w Sztokholmie. Uczeni zabrali się wkrótce do ich odczytania i okazało się, że tak zwany „papirus lejdejski“ jest zbiorem najstarszych, dotąd na światło dzienne wydobytych recept chemicznych, zawiera bowiem krótkie, czysto techniczne przepisy, o obchodzeniu się z metalami o farbiarstwie i t. p. Są tam między innemi przepisami podane także sposoby, znane powszechnie egipskim rękodzielnikom, wyrabiania przedmiotów metalowych, imitujących robotę z prawdziwego złota lub srebra. Ci egipscy złotnicy tak znakomicie wydoskonalili naśladownictwo wyrobów złotych względnie srebrnych, że po dziś dzień są one przedmiotem podziwu w wykopaliskach grobowców, gdzie zwykle uboższych nieboszczyków obdarzano naczyniami metalowemi, zrobionemi z owych imitacyj. „Papirus lejdejski“ podaje nam sto z górą przepisów naśladowania i fałszowania metali szlachetnych. Papirus Szwedzkiej Akademji w Sztokholmie, zwany krótko „papirusem sztokholmskim“, podaje 73 sposobów naśladowania pereł i kamieni szlachetnych i 70 sposobów farbowania tkanin.

Chemja zatem w starożytnym Egipcie była umiejętnością pielęgnowaną przez ludzi, należących do cechu, którzy strzegli tajemnic swej pracy i przekazywali ją z pokolenia na pokolenie. Była nauką i sztuką rękodzielniczą.

Nie wdając się w szczegółowe omawianie treści owych papirusów, możemy tylko zaznaczyć, że były rozpowszechnione trzy przedewszystkiem sposoby robienia sztucznego złota lub srebra.

Pierwszy polegał na zmianie barwy zewnętrznej metali nieszlachetnych, zapomocą pociągania ich cienką warstewką metalu szlachetnego, drugi na stosowaniu do tego celu pokostu lub farby o odpowiednim połysku metalicznym, a trzeci na robieniu stopów, czyli aljaży, o wyglądzie srebra lub złota.

Z metali znali Egipcjanie, a tak samo i inne starożytne ludy, tylko złoto, srebro, miedź, żelazo, ołów, cynę i rtęć i niektóre stopy np. bronz lub mosiądz. Jeśli do tego dodamy niewielką ilość później otrzymanych ciał pochodnych, bądź to przez spalanie metali w powietrzu, bądź też przez działanie na nie octem na zimno, to wyczerpiemy prawie całkowicie ilość ciał otrzymywanych w starożytności. Te i inne praktyczne wiadomości z dziedziny hutnictwa, farbiarstwa, szklarstwa, przetrwały aż do IV. wieku po narodzeniu Chrystusa.

W tym wieku powstaje dążność do rozszerzenia praktycznej wiedzy chemicznej, przyczem zaczyna działać silny bodziec materjalny, mianowicie chęć sztucznego robienia złota.

To, co Egipcjanie mniej lub więcej świadomie zapomocą swoich metod czynili, to przejęli zdobywcy Egiptu, Arabowie. U nich spotykamy po raz pierwszy nazwę alchemja, która powstała przez dodanie do egipskiego wyrazu „chemja“, arabskiego przedimku „al“ i złączoną z tem myśl wzajemnej przemiany metali.

Przedewszystkiem nęcącym celem alchemików było **znalezienie „kamienia filozoficznego“**. Właściwie nie był to żaden kamień, lecz ciecz o cudownych własnościach. Owa ciecz, pewnego rodzaju eliksir, miał tę własność, że niewielka jej ilość miała wystarczać do przemiany nieskończenie wielkich ilości metali nieszlachetnych, jak żelaza, ołowiu, miedzi, w metale szlachetne, w srebro i złoto.

Ale tego nie dosyć. Kamień filozoficzny miał leczyć choroby, dawać długowieczność, ludzi złych czynić dobrymi, grzeszników bogobojnymi, skąpców zamieniać w szczodrych, z głupich robić mędrców i t. d.

Owa wiara w przemianę jednego metalu w drugi, miała źródło swoje po części w marzeniach o przyjściu wieku złotego na ziemię, po części w przemianie wyglądu zewnętrznego metali przez ich stapianie. W starożytności bowiem nie uświadamiano sobie dostatecznie różnicy, jaka zachodziła przy stapianiu metali i brano stopy np. bronz za pewnego rodzaju uszlachetnienie miedzi.

Nauka Arystotelesa, która w średniowieczu była główną podstawą nie tylko dociekań filozoficznych, lecz także badań przyrodniczych, wskutek jego nauki o „żywiołach“, nadała wierze w przemianę metali pieczęć pewnika naukowego. Tem też tłumaczyć należy, że wskutek powagi Arystotelesa wiara w przemianę metali w złoto, czyli ów okres alchemji, przetrwał aż do połowy XVI. stulecia. A więc tkwiła ta myśl w umysłach ludzkich około dwunastu wieków.

W świetle bowiem nauki Arystotelesa istotnemi częściami składowemi wszelkich ciał są różne ich własności. Pozbawiając więc ciało pewnych własności, a dodając mu innych, przemienić je możemy w inne ciało. I oto nauka ta, wskazała poniekąd drogę, prowadzącą do tego celu, którego dzisiejsza chemja nie uznaje.

Metoda, ogólnie przez alchemików stosowana, zmierzała więc do tego, aby zapomocą rozmaitych operacyj chemicznych, uwolnić własności od substancji, a następnie w dowolnej ilości udzielać ich innym substancjom. W ten sposób procedura fabrykacji złota była w istocie rzeczy tylko rozdzielaniem i oczyszczaniem rozmaitych metali i ich rud.

Alchemicy byli chętnie przyjmowani na dworach panujących. Wielu bowiem królów i książąt spodziewało się, że z ich pomocą uda się im poprawić złą często sytuację finansową państwa i pomnożyć ich własne bogactwo.

Lecz jakże zmienny był los adeptów alchemji! Oczywiście żaden z nich ani „kamienia filozoficznego“ nie znalazł, ani też nie wytworzył sztucznie prawdziwego złota lub srebra.

Co słychać w Krakowie?

Nowe cenne nabytki Muzeum Narodowego.

Muzeum Narodowe pozyskało w ostatnich miesiącach szereg cennych nabytków.

I tak: dr. Tadeusz Alkiewicz darował dwa dokumenty z 17. i 18. wieku. Stanisław Tarnowski z Berndorfu szereg medali i banknotów, Dr. Franciszek Biesiadecki i Kazimierz Hałaciński publikacje dr. Bernard Lauer część portalu renesansowego, ks. Jakób Rayski renesansowe odrzwia żelazne, prof. dr. Aleksander Baurowicz akwarelę, przedstawiającą portret Ireny Solskiej przez A. Augustynowicza, doskonale uzupełniającą kolekcję portretów artystów.

Niezwykle cenny dar ofiarował do Muzeum dr. Marjan Linde b. charge d'affaires R. P. w Bukareszcie. Jest nim wielka kompozycja Jana Rembowskiego „Pochód górali“, malowana na płótnie prsz artystę dla Senatorjum Dłuskiego.

Nadto Muzeum Narodowe weszło w posiadanie obrazu znanego z wielu światowych wystaw artysty prof., Fryderyka Pautscha p. t. „Pogrzeb huculski“. Dzieło to jest tembardziej pożądane dla galerji, że jest pracą pierwszorzędnego artysty, dotąd w Muzeum Narodowem niereprezentowango.

Muzeum Narodowe pozyskało również obraz Stanisława Podgórskiego „Wnętrze kościoła w Dębnie“, który nietylko ze względu na swą wysoką wartość artystyczną, lecz również ze względu na sam temat wzbudza zaciekawienie zwiedzających widzów.

Wspaniały zbiór majolik i porcelany polskiej wystawionej w Sukiennicach w Langierówce, został uzupełniony przez trzy okazy współczesnej majoliki polskiej pomysłu i wyrobu prof. Konstantego Laszczki, mogące godnie reprezentwać ten dział wobec okazów z wieku 17. i 18. Do działu rysunków przybyła kolekcja rysunków całego szeregu polskich artystów.

Oddział Muzeum Czapskich wzbogacony został kilkunastoma okazami numizmatycznemi.

O przedłużenie starego systemu studjów

na wydziałach lekarskim i prawniczym.

Stara ordynacja studjów na Uniwersytetach Rzeczypospolitej Polskiej kończy się jak wiadomo z dniem 31 grudnia 1928. Od dnia 1 stycznia 1929 wchodzi w życie dla wszystkich studentów wyższych uczelni nowa ordynacja, która między innemi na wydziałach lekarskim i prawniczym znosi dyplom doktora, zwłaszcza na wydziale lekarskim znosząc dyplom doktora wszech-nauk lekarskich, przyznaje po ukończeniu studjów lekarza. Obecnie na wydziałach lekarskich w Polsce studjuje ogółem 800 studentów, którzy rozpoczęli swe studja lekarskie jeszcze według starej ordynacji, z których jednakże nieliczna garstka zdąży ukończyć swe studja przed 31 grudnia 1928. Większość zatem musiałaby przejść na nowy system i tem samem zmuszona będzie utracić dyplom doktora należny z tytułu nabyych praw, jakie przyznane były przy wstępowaniu na Uniwersytet. To samo dotyczy też studenów prawa, których liczba jest również wysoką.

Zawiązane Komitety wykonawcze wniosły w tej sprawie memorjały do Ministerstwa Wyznań relig. i Oświecenia Publ. przez swe Rady Wydziałowe. Delegacje tych Komitetów przyjął p. Min. Dobrucki ustosunkowując się bardzo życzliwie do tej sprawy, oświadczając swe poparcie przedstawionych postulatów, o ile one będą dotyczyć młodzieży upośledzonej skutkami służby wojskowej w walkach o niepodległość Polski w latach od 1914—20.

W związku z rozpoczętą akcją komitet wykonawczy Absolwentów medycyny U. J. rozpoczął rejestrację zainteresowanych i w tym celu jakoteż w celu sprawozdawczym, zwołuje zebranie w sali medycyny sądowej U. J. (Koll. Med.) we wtorek 26 czerwca o godz. 18.

RYGOROZANCI PRAWA studjący wedle starego typu, którzy w prekluzyjności terminu powyższego typu z upływem r. 1928 są interesowani, zechcą się pisemnie zgłosić do Twa Bibljoteki Sł. Prawa U. J. (ul. Gołębia 20), celem ogólnej rejestracji.

WCIELENIE DO WOJSKA STUDENTÓW ROCZNIKA 1902.

Sprawa udzielenia przesunięć terminu wcielenia do wojska do dnia 1 VII 1929 studentom rocznika 1902, jakoteż innym osobom korzystającym z odroczeń z tytułu studjów do dnia 1. października b. r. zależna jest obecnie wyłącznie od władzy wojskowej. Władze administracyjne dalszych odroczeń wymienionym studentom nie udzielają.

Spraw ta jest obecnie decydowana w Min. Spraw Wojsk., przyczem prawdopodobnie zostanie przychylnie dla studjujących załatwiona. Podania złożono przez studentów wyżej wymienionych grup do odnośnych P. K. U. będą załatwione po otrzymaniu dodatkowych instrukcji z Min. Spraw Wojsk. co nastąpi w najbliższych dniach.

SPRAWA TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH.

Obecna dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych **śmiesznie usprawiedliwia się** w „Kurjerze ilustrowanym“ przed zarzutami opinji publicznej, dotyczącymi jej gospodarki. Zaznacza ona, że artyści, ofiarując obrazy do rozlosowania, okazują „magnacką hojność“ dla **„swej“** instytucji. Zapytujemy naprzód, od kiedy to artyści są właścicielami Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych? Pałac Sztuki przy placu Szczepańskim należy do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, t. j. do właścicieli biletów rocznych, czyli t. zw. akcjonarjuszy, którzy przez wybrany przez siebie Zarząd mają obowiązek udzielania artystom moralnego i **materjalnego** poparcia, przedewszystkiem przez zakup dzieł do losowania i przez udzielanie im pożyczek i zapomóg z obrotowych funduszów instytucji.

Co się zaś tyczy rzekomych „magnackich hojności“ artystów dla Towarzystwa, to musimy stwierdzić, że Tow. **Przyjaciół** Szt. P. **wydobywa dzieła sztuki od artystów pod różnymi pretekstami,** eksploatuje ich tylko **dla siebie,** t. j. dla t. zw. miłośników, którzy w tej instytucji są nie po to, aby od artystów „brali“, ale żeby im „dawali“.

Wreszcie należy podnieść, że nowy Zarząd Tow. Przyj. Sztuk Pięknych jest od roku zaskarżony **przed sądem okręgowym w Krakowie** i że rozprawa sądowa wyświetli ostatecznie sprawę gospodarki w Towarzystwie, zaciemnianą tendencyjnie w pewnych organach prasowych Krakowa.

—oo—

Kraków, dnia 32-go czerwca 1928.

Sobota 23-go: św. Agrypiny.

Niedziela 24-go: Narodzenie św. Jana Chrz.

Niedziela 24-go: Wschód słońca o godzinie 3.39, zachód o godz. 19.45.

—ooo—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W trzecią rocznicę śmierci śp. Infułata ks. dr. Cz. Wądolnego, 23 bm. będzie o godz. 8 w kościele N. Marji Panny odprawione nabożeństwo żałobne, na które Zarząd kościoła zaprasza wiernych.

PRZED ZLOTEM KATOL. STOW. MŁODZ. POLSK. DIEC. KRAKOWSKIEJ. 23 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w sali konferencyjnej Magistratu **Plenarne Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego** I. Zlotu Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej, celem wysłuchania sprawozdań z prac poszczególnych sekcyj i zatwierdzenia ostatecznego programu.

WIELKI KONCERT CHÓRALNY, który odbędzie się w Starym Teatrze w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 11.30 — jest pierwszym Zjazdem Śpiewaczym, urządzonym przez Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego. W Zjeździe prócz chórów krakowskich biorą udział liczne chóry z całego Województwa, które nie wahają się poświęcać trudu i kosztów, aby tylko zjednoczyć się w tem święcie pieśni, jakiem Zjazd niewątpliwie się stanie. — W Poranku wystąpią Ogólny Chór męski Związku, Ogólny Chór Mieszany Związku, orkiestra symfoniczna Związku Muzyków i wybitne siły solistyczne naszego miasta. Dyryguje naczelny dyrygent Związku Krakowskiego Bolesław Wallek-Walewski. Bilety na koncert sprzedaje kasa Starego Teatru w cenie od 1—5 złotych. Związek Krakowski liczy na nader silną frekwencję publiczności, a to dla wysokich walorów społeczno-kulturalnych takiego Zjazdu Śpiewaczego, który niewątpliwie znajdzie uznanie i poparcie wszystkich kulturalnych sfer naszego miasta.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. W sobotę 23 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Krakowskiego Oddziału Tow. Historycznego (sala seminarjum archeologicznego, Bibljoteka Jagiell. parter). Na porządku dziennym odczyty: 1) Doc. Dr. S. Tomaszewskiego: Nowa teorja o początkach Rusi, 2) Dr. Jan Dihm: Dzień 3 i 5 maja 1791 r.

PRAKTYCZNA SZKOŁA KUPIECKA W KRAKOWIE z dwuletnim okresem nauki rozpoczyna już wpisy na rok 1928/29. Podkreślić należy, że kształci ona młodzież do zawodu handlowego wprowadzając ją bezpośrednio w środowisko jej przyszłej pracy. Z tego założenia wychodząc uwzględnia przedewszystkiem wiadomości z towaroznawstwa ogólnego i szczegółowego. Szkoła ta jest subwencjonowana przez ministerstwo oświaty.

CENY NA PLACACH TARGOWYCH w dn. wczorajszym były następujące: Nabiał: mleko zbierane 1 litr 30 do 35 gr, niezbierane 40 do 45 gr, kwaśne 30 do 35 gr, śmietanka słodka 60 do 70 gr, śmietana kwaśna 1.60 do 2 zł, masło zwyczajne 1 kg 4.50 do 4.80 zł, masło deserowe 5.60 do 5.80 zł, ser krowi 1.30 do 1.60 zł, jaja kopa 8.20 do 8.60 zł, sztuka 14 do 15 gr. Drób: kura 5 do 8 zł, para kurcząt 3 do 8 zł, kaczka żywa 3 do 5 zł, gęś żywa 7 do 10 zł, raki kopa 7 do 8 zł. Owoce: czereśnie 1 kg 2.40 do 4 zł, cytryna sztuka 15 do 17 gr, agrest 1 kg 1.60 do 2 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg 10 do 11 zł, buraki 1 kg 40 do 50 gr, cebula 75 do 80 gr, czosnek 1.40 do 1.60 zł, kalafjory sztuka 1 do 2.50 zł, pietruszka 1 kg 1.40 do 1.60 zł, pomidory 8 do 10 zł, rumbarbarum 80 dogr do 1 zł, rzodkiewka wiązka 25 do 30 gr, sałata sztuka 8 do 15 gr, szpinak 1 kg 40 do 50 gr, szparagi 3 do 3.50 zł, groszek cukrowy wyłuskany 4 do 6 zł, ogórki szt. 70 gr do 1 zł. Ryby: karp żywy 1 kg 7 do 8 zł, szczupak 7 do 7.50 zł, lin 5 do 5.50 zł, wiślane 6.50 do 7 zł.

WYPADEK NOSACIZNY KOŃSKIEJ. Przed kilku dniami stwierdzoną została w dzielnicy XX. zaraza nosacizny u konia. Magistrat wydał zarządzenia na podstawie nowej ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, zmierzające do rychłego wygaśnięcia zarazy.

OKRADZIONY AMERYKANIN. Bronisław Kopel, zam. w N. Jorku (Ameryka), zgłosił do policji, że w czasie jazdy pociągiem w Rumunji, skradziono mu książkę czekową na 1.300 dolarów.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Moja panna mama“ (premjera).
Niedziela: „Moja panna mama“.
Poniedziałek: „Moja panna mama“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Królowa piątej ulicy“.
SZTUKA: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego“.
UCIECHA: „Raj na ziemi“.
NOWOŚCI: Cyrk i Syn Szeika.
moim“.
CORSO: „Widmo Luwru“ II. serja.
WARSZAWA: „Rywale Oceanu“.

—o0o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO (ul. Rajska 12). W komedji Ludwika Verneuilla „Moja panna mama“, która wchodzi dziś na afisz, rolę Żakliny wykona p. Kostecka. Jej mężem Albertem Letournel jest p. Kulakowski, synem Jerzym p. Milski. Juljusza gra p. Burnatowicz, Fanny p. Piaskowska. Przekładu dokonał Włodz. Perzyński, reżyserował p. Niewiarowicz.

—o:o—

NEKROLOGJA.

Ś. P. DR. W. GUCWA.

Z szeregu inteligencji pilzneńskiej ubył wybitny adwokat, Dr. Wilhelm Gucwa, zmarły 17 b. m., człowiek wybitnie zdolny nie tylko w swym zawodzie, obdarzony był bowiem nieprzeciętnym talentem malarskim i muzycznym. Ciężkie przejścia i doświadczenia życiowe, a także choroba, nurtująca organizm, od dłuższego czasu odsunęły go od życia publicznego. — Obowiązki stanu adwokackiego pojmował szczytnie. — Pogrzeb odbył się w Tarnowie. Kondukt żałobny z dworca kolejowego prowadził przyjaciel zmarłego, ks. prof. Weryński ze St. Sącza, w asystencji ks. Skalskiego. Za trumną towarzyszyły stroskanej Rodzinie liczne szeregi inteligencji, wśród której zauważyliśmy reprezentację sądownictwa tarnowskiego z Prezesem Drem Kruczkiewiczem na czele, reprezentację sfer urzędniczych i obywatelskich z Pilzna, Mielca, Strzyżowa i t. d. — R. i. p.

Lecz zato więzienie, prześladowania, wygnania, stos, szubienica, przypadały im zazwyczaj w udziale. Niewielu było dosyć ostrożnych, aby nie wzbudzili zawiści lub gniewu możnych.

Jednym z wielu sławnych, których los prześladował, był alchemik szkocki, Setonius. Około 1602 r. wykonał w Holandji szereg udatnych „transmutacyj“, czyli przemian nieszlachetnych metali w złoto. To rozniosło jego sławę po świecie i wskutek tego znalazł się w Strassburgu, gdzie trudnił się wraz ze złotnikiem Guestenhoeferem fabrykacją złota. Przed wyjazdem ze Strassburga zostawił owemu Guestenhoeferowi nieco kamienia filozoficznego, a ten na własną rękę zaczął uprawiać alchemję. Gdy się o tem dowiedział cesarz Rudolf II., sprowadził go do Pragi. Ale niestety transmutacja tutaj nie udawały się, rzekomo wskutek wyczerpania się kamienia filozoficznego i Guestenhoefer zmarł w więzieniu.

Tymczasem Setonius znalazł się w Saksonji. Elektor saski Chrystjan II., omamiony zręcznemi jego eksperymentami, uznał za najpewniejszy środek zabezpieczenia dla siebie drogocennej tajemnicy, zamknięcie wynalazcy w więzieniu. Ale Setonius wytrwale bronił swego sekretu, pomimo, że torturowano go niemiłosiernie dopóty, dopóki nie uznano, że dalsze tortury śmierć więźnia sprowadzą. Kto wie co by się ze Setoniusem stało, gdyby nie Michał Sędziwój, szlachcic polski, który w owym czasie bawił na dworze drezdeńskim. Ów Sędziwój wykradł Setoniusa i obaj uciekli do Krakowa, lecz Setonius wskutek ran zadanych mu w torturach, zmarł tutaj w r. 1604. Sędziwój ożenił się z wdową po Setonie, odziedziczył jego pisma i kamień filozoficzny. Król polski Zygmunt III. wezwał Sędziwoja do siebie, a ten wykonał przed nim transmutację. Scenę tę uwiecznił swoim pędzlem Matejko. Wezwany potem przez cesarza Rudolfa II., udaje się do Pragi, aby nasycić jego żądzę złota. Ustępuje cesarzowi nieco „tynktury“, zapomocą której ten ostatni własnoręcznie „przemienia“ metale w złoto, a sława naszego rodaka jako alchemika, staje się tak znaczną, że książę Fryderyk Wirtemberski powołuje go do Stuttgartu. Tutaj wskutek intryg nadwornego alchemika von Müllenfelsa został przez niego uwięziony, skradziono mu nawet kamień filozoficzny. Zdołał jednak umknąć z więzienia. Po powrocie do kraju, wyłudził pieniądze na dalsze transmutacje od wojewody sandomierskiego Mniszcha i Mikołaja Wolskiego.

Dalsze jednak próby nie udawały się. Mimo to nie stracił uznania, a nawet napisał kilka dzieł o sztuce robienia kamienia filozoficznego. Zmarł w r. 1646.

Jak widać zatem, pierwsze zaczątki wiadomości chemicznych powstawały z różnych dążeń. W okresie alchemji wyodrębnia się ta nauka w osobny dział wiedzy o specjalnym utylitarnym celu. Niestety był to cel złudny. Dla podtrzymania tej ułudy, chemja przeszła w dziedzinę sztuki o mętnym charakterze, tracąc z oczu prawdę, która stanowi cel, środek i podstawę rozwoju każdej nauki.

Mimo tych braków, niejakie przyczynki do dalszego rozwoju chemji pozostawiał alchemja za sobą. Były to jednak zdobycze mimowolne, okolicznościowe, wobec głównego celu, a polegały na wydoskonaleniu środków wywoływania zjawisk chemicznych, na powiększeniu ilości ciał chemicznych, sztucznie otrzymywanych i na poznaniu ciał nowych, zdatnych do praktycznego zastosowania. To były dodatnie a nieliczne rezultaty, zapisane na tej karcie dziejów chemji, aż nazbyt długiej.

E. OSTACHOWSKI.

Życie gospodarczo-społeczne.

Rezerwoary kapitałów budowlanych.

O racjonalną politykę finansową publicznych instytucyj ubezpieczeniowych.

Przed paru dniami obradowało we Lwowie **zgromadzenie delegatów Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy** we Lwowie nad sprawozdaniem wydziału kierującego tej instytucji z czynności i rachunków za rok 1927.

Zanim przejdziemy do scharakteryzowania niektórych pozycyj sprawozdania, musimy stwierdzić, że Zakład Pensyjny rozpoczął z bieżącym rokiem **nowy okres istnienia w zupełnie zmienionych warunkach organizacyjnych**, a to na skutek dekretu Prezydenta z listopada ubiegłego roku. Dekretem tym powołano na całem terytorjum Polski cztery samodzielne zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych z siedzibą w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie, które łączą się w związek z siedzibą w Warszawie. Terytorjalnie obejmować będzie zreorganizowany zakład lwowski województwa: krakowskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie i wołyńskie z około 30 tysiącami ubezpieczonych. Wprowadzono **niektóre korzystne dla ubezpieczonych zmiany** w przepisach, jak obniżenie wkładek na ubezpieczenie emerytalne z 12% na 8% ubezpieczonych poborów, tudzież składki na wypadek bezrobocia z 2.5% na 2%, podwyższono podstawę wymiaru świadczeń, podwyższono rentę wdowią do 60% zamiast dotychczasowych 50% renty inwalidzkiej, dekret wprowadził dalej jednorazową odprawę w wysokości rocznej przeciętnej płacy podstawowej dla ubezpieczonego, który **stał się niezdolny do wykonywania swego zawodu, a nie ma prawa do renty inwalidzkiej jedynie z tego powodu**, że nie przebył 60-miesięcznego okresu wyczekiwania, podwyższa maksymalną granicę policzalnych do ubezpieczenia na wypadek braku pracy poborów z 240 na 560 zł. miesięcznie **i t. p.** Dekret wprowadza jednak również **szereg niekorzystnych dla ubezpieczonych postanowień**, których nie sposób w krótkim artykule wyszczególnić.

Szczególnie charakterystyczne są niektóre pozycje sprawozdania. Obroty tej instytucji za rok 1927 zamykają się cyfrą 37 miljonów 115 tysięcy złotych, w tem **dochód z premij pobieranych od pracodawców i ubezpieczonych wyniósł 9 miljonów 341 tysięcy złotych, zaś świadczenia dla ubezpieczonych (renty i odprawy) — zaledwie 884.000 zł.** Stan majątku z dniem 1-go stycznia 1927 r. obliczono na 24.737.000 zł., **przyrost w roku 1927 — 8.995.000 zł.** Według prowizorycznych obliczeń, gdyby majątek zakładu wzrastał nadal w tym samym stopniu, to za lat dwadzieścia,w roku 1948, **wyniósłby sumę około 14 miljardów złotych.** Należy przewidywać ponadto tem intenzywniejszy wzrost dochodów, że dekret reorganizujący ubezpieczenie pensyjne **rozszerza obowiązek ubezpieczenia na wszystkich pracowników umysłowych** bez względu na ilość zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie pracowników, oraz bez względu na wysokość pobieranego przez nich wynagrodzenia służbowego. Wydział kierujący zapowiada wprawdzie, że z rokiem bieżącym rozszerzy, zgodnie z nową ustawą, rozmiary świadczeń, przyznaje jednak, że **dotychczasowy „stosunek opłacanych składek do wysokości świadczeń nie był odpowiedni"**; obliczenia techniczne były zbyt **rygorystyczne**, bo opierano je wyłącznie na doświadczeniach ubezpieczeń prywatnych, nie uwzględniając przymusu ustawowego, który nie stwarza tak wielkiego ryzyka.

Ogółem w roku 1927 ubezpieczonych było **w Zakładzie Pensyjnym 26.028 osób** z przeciętnemi poborami rocznemi 2.920 zł., — w tem 18.638 mężczyzn i 7.390 kobiet.

Ze świadczeń Zakładu korzystała następująca ilość osób:

Renty niezdolności do pracy pobierało 403 mężczyzn i 64 kobiet. W odniesieniu do mężczyzn najwyższe renty sięgały zaledwie niespełna 1000 zł. rocznie, najniższa — 336 zł. rocznie. Renty dla kobiet wypłacano według znacznie niższej skali, przyczem najniższa wynosiła 240 zł. rocznie.

Renty na starość pobierało **112 osób** — najwyższa renta wynosiła 1200 zł. rocznie. Renty wdowie pobierało **799 osób**, ponadto wypłacano **271** osobom dodatki na wychowanie do rent niezdolności i na starość, oraz **673** osobom renty sieroce oraz dodatki na wychowanie do rent wdowich.

Z innych świadczeń zakładu dla ubezpieczonych wymienić należy budowę domów czynszowych we Lwowie, Bielsku i Krakowie (drugi dom jest na ukończeniu i z końcem bieżącego roku ma być ogłoszony konkurs na przydział mieszkań), wreszcie budowę pensjonatu w **Krynicy**, dwie wille w Truskawcu i dwa wielkie **pensjonaty**, jeden w Jaremczu, drugi w Zakopanem.

Jak z zestawienia powyższego okazuje się, przy znacznych i stałych dochodach, jakiemi zakład dysponuje, **wydatki na bezpośrednie finansowe świadczenia dla ubezpieczonych stanowią stosunkowo nieznaczną część**, a przy rozszerzeniu nawet rozmiarów tych świadczeń w myśl nowej ustawy, olbrzymia część wpływów będzie kapitalizowana. **Przy 9-ciu miljonach złotych dochodu rocznego ze składek i 800 tysiącach wydatków na renty i odprawy, majątek instytucji musi się zwiększać w stosunku geometrycznym.** Idzie teraz o racjonalne **użycie tych kapitałów.**

Duża część wpływów, jak wynika ze sprawozdania, idzie na **lokaty państwowych papierów procentowych.** Rząd bowiem nie mogąc gdzieindziej ulokować swych listów zastawnych, jak: Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Pożyczki stabilizacyjnej i t. p., **lokuje je przedewszystkiem w zakładach ubezpieczeniowych**, które, te papiery poprostu nabywać muszą, unieruchamiają w ten sposób swój kapitał. Oczywiście że takie finansowanie przez Zakład Pensyjny reformy rolnej, czy t. p. aczkolwiek pożytecznych akcyj — **mija się z zasadniczemi celami tej instytucji.** Jej najważniejszem bowiem zadaniem poza wypłatą rent, **jest udzielanie pomocy pracownikom umysłowym w ich największej dziś bolączce, t. j. w kwestji mieszkaniowej.** Drugorzędną już jest tu kwestja, jeżeli nie wogóle zbyteczną, nabywanie i budowanie luksusowych (jak to na zebraniu delegatów podkreślił b. sen. Adolman) **will i pensjonatów** w miejscowościach kuracyjnych, **a główny nacisk winien być położony na zużytkowanie pozostających do dyspozycji funduszów na budowę tanich, przystępnych dla jak najszerszych rzesz ubezpieczonych — a zdrowych mieszkań.** Nie muszą to być nawet domy z centralnem ogrzewaniem, jak wybudowany przez Zakład dom we Lwowie, wystarczy, gdy większą ilością skromnych a zdrowych pomieszczeń przyczyni się do częściowego bodaj złagodzenia klęski mieszkaniowej.

W okresie kompletnego braku kredytów długoterminowych, o który to brak rozbijają się wszelkie próby ożywienia ruchu budowlanego, **zakłady ubezpieczeń publicznych takie, jak Zakład Pensyjny, a także i Zakład Ubezpieczeń od wypadków, są jedynemi może rezerwoarami poważnych kapitałów, które mogą i powinny być użyte w jak najszerszej mierze na finansowanie ruchu budowlanego, we właściwym zakresie podejmowanego, jak i dla popierania inicjatywy prywatnej.** W ten tylko sposób instytucje te wzamian za wyciąganie ze społeczeństwa dużych sum w formie składek — odegrają pożyteczną rolę i społeczeństwu przyniosą korzyść. **(j. w.)**

Akcje nadal w zaniedbaniu.

Na giełdzie akcyjnej ruch **nieco większy**, lecz sytuacja niewyraźna. Interesowano się żywiej tylko Pharmą, Chybiem, Tohanom. Chodorów nieco zniżkowy.

Notowano: Tohan 14 zł., Pharma 6.75 zł. Firley 62 i pół do 63 zł. Krakus 15 gr. Chodorów 168 zł. Chybie 79 i pół zł. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemskiego 50 zł. za 100 zł.. Len 20 gr, Gazy Wschodnie 25 gr, Ćmielów 20 gr, dolarówka 87¹/₄ do 88 i pół zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA I DEWIZOWA.

Belgja 124.51. 124.82, 124.20. Holandja 359.21, 360.51, 358.71, Londyn 43.48¹/₈, 43.59, 43.37¹/₄. N. Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 35.01, 35.10, 34.92, Praga 26.41, 26.48, 26.33, Szwajcarja 171.87 i pół, 172.30, 171.45, Sztokholm 239.21, 239.89, 238.69, Wiedeń 125.48. 125.79. 125.17, Włochy 46.86 i pół, 46.98, 46.75. żytnia krakowska 65% 73—74 zł.

Ceny zboża bez zmiany.

Na rynku zbożowym nadal spokój, przy następujących notowaniach giełdy zbożowej i towarowej **w Krakowie:**

za pszenicę dworską płacono 56—57 zł. węgierską 57 zł, żyto krajowe dworskie 52—53 zł, owies dworski 47—48 zł, mąka pszenna krakowska 45% 85—86 zł, 50% 83—84 zł. mąka żytnia poznańska 65% 63 i pół do 64 zł., mąka

Znowu ustępstwo dla żydowskich szynkarzy.

Zarządzenie w sprawie koncesyj zostało podpisane.

Minister skarbu podpisał już zarządzenie w sprawie prolongaty do końca b. r. terminu likwidacyjnego dla przedsiębiorstw alkoholowych, którym koncesje zostały cofnięte z dniem 1 lipca b. r.

Emisja pożyczki inwestycyjnej.

PUBLICZNA SUBSKRYPCJA ROZPOCZYNA SIĘ DNIA 25 B. M.

„Monitor Polski" ogłasza obwieszczenie Min. Skarbu w sprawie **emisji 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 50.000.000 zł. w złocie.**

Obligacje podzielone są **na 10.000 seryj po 50 obligacyj** w każdej serji i podlegają umorzeniu **do dnia 1 października 1937 r.** drogą losowania w terminach półrocznych, przyczem każdorazowo podlega wylosowaniu **500 seryj.** — Pierwsze 500 seryj zostają zatrzymane i anulowane tytułem pierwszej raty umorzenia, przypadającej w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 r. na dzień 15 czerwca 1928 r.

Obligacje przynoszą **odsetki** w wysokości 4 od sta rocznie i są wolne od podatku do kapitałów i rent; obligacje wypuszczone będą z kuponem półrocznym Nr. 2, płatnym dnia 1 października 1928 r.

Wszystkie obligacje uczestniczą w losowaniu premij. Poczynając od dnia 1 października 1928 r., t. j. najbliższego terminu losowania, podlega rozlosowaniu: 9 premij po 200.000 zł. w zł.. 30 premij po 50.000 zł. w zł.. 95 premij po 10.000 zł. w zł.. 2.909 premij po 500 zł. w zł.. 15 premij po 25.000zł.w zł.. 670 premij po 1.000 zł. w zł.. 10.002 premij po 250 zł. w zł.. razem 13.730 premij na ogólną sumę 9.250.000 zł. w złocie.

Losowanie premij odbywać się będzie w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Premje rozlosowuje się pomiędzy obligacje wchodzące w skład wylosowanych seryj, które podlegać będą w danym terminie amortyzacji, przyczem przy pierwszych 13 losowaniach na każdą serję przypada od 1 do 3 premij, w ostatnich zaś 6 losowaniach na każde 3 serje od 1 do 3 premij. Pierwsze losowanie premij odbędzie się 1 października 1928 r.

Premje podlegają wypłacie bez żadnych potrąceń. Premje do 1.000 zł. w zł. płatne są natychmiast, premje ponad 1.000 zł. w zł. płatne są w terminie nieprzekraczającym trzech miesięcy od daty przedstawienia obligacji.

Obligacje 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów pupilarnych, fundacyjnych, kaucji i t. p.

—oo—

OBJĘCIE PRZEZ BANKI CAŁKOWITEJ KWOTY POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

Syndykat Banków pod przewodnictwem Pocztowej Kasy Oszczędności i przy współudziale Banku Gospodarstwa Krajowego, objął na posiedzeniu, odbytem w P. K. O. dnia 20 czerwca b. r., **całkowitą kwotę 4% Państwowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej**, emitowanej obecnie przez Ministerstwo Skarbu na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego b. r. **Publiczna subskrypcja powyższej pożyczki rozpocznie się dnia 25 b. m.** Obligacje w odcinkach po 100 zł. w zł. wartości nominalnej, będą sprzedawane po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej, z doliczeniem wartości bieżącego kuponu. W skład syndykatu gwarancyjnego wchodzą: Pocztowa Kasa Oszczędności, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Dyskontowy Warszawski, Bank Handlowy w Warszawie, Powszechny Bank Związkowy w Polsce, Bank Zachodni, oraz Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Sprawy urzędnicze.

Audjencja doszła do skutku.

Delegaci Stow. Urzędników Skarbowych przyjęci przez ministra.

Delegacja Stow. Urzędników Skarbowych, którą p. minister skarbu odmówił audjencji w dniu 18 czerwca, została przyjęta przezeń dnia następnego, choć w innym nieco składzie, gdyż delegaci prowincjonalni odjechali tymczasem do miejsc swego urzędowania.

P. minister oświadczył delegacji, iż nie mógł jej przyjąć dnia 18 bm., mając pilne zajęcia w związku z posiedzeniem Rady ministrów.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi ciężkie położenie materjalne oraz opłakane warunki pracy urzędników skarbowych i podkreśliła, że to właśnie warunki były powodem złożenia mandatów przez Zarząd Centralny S. U. S. Nie mając nadziei na rychłą poprawę stosunków, zarząd zmuszony był przez złożenie mandatów odwołać się do opinji ogółu swych członków.

P. minister skarbu wyraził gotowość przyjęcia w dniu 23-go bm. delegacji stowarzyszenia w osobach reprezentantów wszystkich okręgów dla dokładniejszego omówienia poruszonych spraw.

—oo—

Przeszkolenie urzędników państwowych.

W Warszawie odbywają się kursa przeszkolenia dla wyższych urzędników ministerjalnych i wojewódzkich. O sposobie nauczania na tych kursach podaje jeden z uczestników do „Kurjera Warszawskiego" kilka charakterystycznych szczegółów:

W ostatnich miesiącach ukazało się kilka rozporządzeń Prezydenta Rzpltej. dotyczących organizacji, administracji i wielu innych, z któremi, rzecz naturalna, urzędnicy administracji państwowej winni się bliżej zapoznać.

W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przeszkolenie urzędników, którym nowe te rozporządzenia wykładane są sposobem nauki w szkołach średnich. Przeszkoleniu podlega część urzędników ministerjalnych i władz podległych (w Warszawie urzędnicy województwa i kom. rządu).

Rzecz pomyślana może dobrze, wykonana jest wadliwie. Zamiast wydania jakiegokolwiek urzędowego komentarza do rozporządzeń tych, zaprowadzono w godzinach najniedogodniejszych dla urzędników formalne lekcje z obowiązującemi listami obecności, usprawiedliwianiem, zadaniami pisemnemi i t. d.

Nadto obowiązek uczęszczania na te korepetycje nie jest powszechny, czyniono są bowiem liczne wyjątki. Natomiast stosowany jest do urzędników starszych, mających za sobą przepisane studja.

Gdyby postępowano logicznie, władze winny jak rok długi szkolić ciągle w ten sposób urzędników w znajomości ustaw, gdyż nowe rozporządzenia ukazują się stale w coraz innej gałęzi administracji.

—oo—

Radio.

Program stacyj radjowych.

Niedziela, 24 czerwca br.

Kraków (556) G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej; 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Transmisja ze Starego Teatru: koncert z okazji zjazdu chórów województwa krakowskiego; 16 Pogadanka dla rolników; 16.20 Odczyt; 16.40 „Kronika rolnicza"; 17 Transmisja z Warszawy; 18.30 Rozmaitości; 18.45 Odczyt; 19.10 Odczyt; 19.35 Odczyt; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy; 20.30 Recital fortepianowy prof. Wiktora Łabuńskiego (ostatni występ przed wyjazdem do Ameryki); 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (1.111). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej; 12 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.55 Komunikat meteorologiczny; 16 Odczyt; 16.20 Odczyt; 16.40 Odczyt; 17 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert popularny Orkiesty Filharmonji Warsz.; 18.30 Rozmaitości; 19.10 „Nasi sąsiedzi bliżsi i dalsi" z cyklu odczytów popularnych; 19.35 Odczyt; 20.15 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej; 21 Koncert z udziałem Ady Sari; 22 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT'a; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza".

Poznań (348.8) G. 11 Transmisja nabożeństwa z Gostynia. Uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej na Św. Górze pod Gostyniem; 16.20 Audycja dla dzieci; 17 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy; 18.30 Pogadanka w jęz. franc. 18.50 „Silva Rerum"; 19.10 II konkurs rozrywek umysłowych i rozstrzygnięcie I-go konkursu; 20 Odczyt; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Sygnał czasu komunikaty: meteorologiczny i sportowy; 22.20 Nadprogram 22.50 Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Katowice (422) G. 10.30 Tansmisja nabożeństwa z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie; 12 Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Po komunikatach transmisja z Krakowa; 16 Odczyt religijny p. t.: „św. Franciszek z Assyżu" — wygł. ks. dr. Rosiński; 16.20 Pogadanka dla rolników; 16.40 Odczyt; 17 Koncert popularny z udziałem orkiestry klubu mandolinistów „Halka"; 18.30 Rozmaitości; 19.10 Audycja wesoła; 19.35 Odczyt 20.15 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 22 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. PAT i sportowy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Głosowanie nad budżetem.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu senatu w dalszej dyskusji nad budżetem przemawiali: **sen. Makuch** (klub ukr.), **sen. Kopczyński** (PPS), **sen. Ossowski** (ZLN), który poruszył sprawę ułaskawienia przez p. Prezydenta Rzpltej redaktora Stpiczyńskiego. W odpowiedzi na to oświadczenie **wiceminister sprawiedliwości Car zaznaczył, że uważa za rzecz wysoce niewłaściwą i niepożądaną, aby kwestja prawa łaski w zastosowaniu jego do konkretnych wypadków była przedmiotem dyskusji. Jest to prerogatywa Głowy Państwa i z tego Prezydent nie ma obowiązku nikomu zdawać sprawy**; dalej **sen. Kozicki** (Selrob), **sen. Tatomir** (kl. ukr.), **sen. Radomski** (ChD), który **zauważa, że należy przeprowadzić reformy w sprawie podatku obrotowego, sen. Ciastek** (Wyzw.), **sen. Sokołowski** (PPS), **sen. Iżycki** (Wyzw.), **sen. Gruszczyński** (PPS). Po przerwie jaką marszałek zarządził, **sen. Kłuszyńska** (PPS) wniosła, aby posiedzenie odroczyć do dnia następnego. Za wnioskiem tym opowiedziały się 42 głosy, przeciw 38. Wobec tego marszałek odroczył posiedzenie do piątku.

Na wstępie piątkowego posiedzenia senatu, odczytano szereg interpelacji senatorów ukraińskich i PPS. poczem zabrał głos sen. Paut (kl. Niem.), który zarzucał min. spraw zagran. p. Zaleskiemu nieścisłości w sprawozdaniu jakie złożył na posiedzeniu Rady Ligi Nar. w sprawie zajść na Śląsku Niem. Pozatem przemawiali jeszcze sen. Roman, Lubomirski i inni.

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady senatu były niezmiernie charakterystyczne. W przemówieniu sen. Romana szefa senackiego klubu „Jedynki“ szczególóną uwagę skupił na sobie ustęp, **dotyczący konstytucji.** Ponieważ w swojem przemówieniu sen. Głąbiński dotknął **niektórych zagadnień konstytucyjnych jakie jeszcze były uznane za konieczne do przeprowadzenia przez większość polską przed majem, sen. Roman w replice oświadczył: „Na tę zmianę nikt z nas nie pójdzie“.** Senator Roman podkreślił, że konstytucja obecna w istotnych swoich zarysach odpowiada wymaganiom naszej współczesności, jedynie nieznaczne zmiany są potrzebne, które nie mogłyby umniejszać praw obywateli (co należałoby rozumieć jako przeciwstawienie się zmianom istotnych postanowień ordynacji wyborczej — przyp. Red.), albo zniweczyć parlamentaryzm. Dalej sen. Roman podkreślił jako wskazówkę na najbliższą przyszłość kwestję samorządu terytorjalnego oraz sprawy mniejszości. W komisji skarbowo-budżetowej senatu i w senacie rezolucja postawiona na żądanie **Ukraińców o utworzenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie** została uchwalona między innemi głosami i „Jedynki“. Przeciwko tej rezolucji na plenum senatu głosowały Ch. D. i Zw. L. N. Klub **„Jedynki“ był zaskoczony zgłoszeniem poszczególnych poprawek. Przy głosowaniu nad budżetem uchylili się od głosowania członkowie klubów Z. L. N. i PPS. Budżet został przyjęty głosami reszty senatorów polskich przeciwko** stronnictwom mniejszości narod. Przy poprawkach do ustawy skarbowej **odrzucono wszystkie poprawki, dotyczące podwyższenia poborów urzędniczych.** Rezolucja sen. Thulliego (Ch. D.), wzywająca rząd do przedstawienia projektu **ustawy, znoszącej ograniczenai wszystkich wyznań za czasów zaborczych, została uchwalona.** Sen. Radomski (Ch. D.) zgłosił rezolucję w sprawie przedłożenia **projektu reformy podatku przemysłowego. Tę rezolucję przyjęto, ale drugą jego rezolucję w sprawie zniesienia ustawy o lichwie wojennej, tak ważną dla rękodzieła i kupiectwa odrzucono 59 głosami B. B. i stronnictw chłopskich przeciwko 18 głosom Ch. D., Z. L. N. i Żydów.** Przyjęto rezolucję sen. Makarewicza (Ch. D.) w sprawie **wprowadzenia w życie zakładów wychowawczo-poprawczych oraz zakładów dla niepoprawnych.**

ROZBICIE „JEDYNKI“ W SPRAWIE RELIGJI.

Najcharakterystyczniejszem było głosowanie nad rezolucją **sen. Kopcińskiego z PPS.** Jak wiadomo, organizacje lewicowe oddawna walczyły **z okólnikiem ministra Bartla, który ustalił obowiązkowość praktyk religijnych w szkołach.** W Sejmie poseł Ciołkosz (PPS.) zgłosił odpowiednią rezolucję, która została przyjęta głosami mniejszości narodowych i lewicy przeciwko głosom Ch. D., Z. L. N., BB., Piasta i NPR. **Tejsamej treści rezolucję przedstawił sen. Kopczyński. Rezolucja ta została w imiennem głosowaniu przyjęto 51 głosami przeciwko 33. Za rezolucją tą głosowali** m. in. marsz. Senatu Szymański, wicem. Gliwic. Gaszyński, Laurysiewicz, Perzyński, Ewert, Daszyńska-Golińska, Abramowicz, Poczętowski, Rogowicz, Stanisław Nowak, Roman (prezes senackiego klubu BB.), Skokowski, Zagleniczny, książę Drucki-Lubecki, Lempke, sen. Rolle wszyscy z BB.. pozatem głosowały kluby Wyzwolenie i PPS. **Przeciwko rezolucji sen. Kopcińskiego,** a więc za utrzymaniem okólnika min. Bartla głosowały: **Ch. D., ZLN., NPR., Piast, ks. Tatomir z klubu ukraińskiego,** tudzież konserwatywna część klubu jedynki, jak: Gołuchowski, Tarnowski, Dąmbski, Lubomirski, Szarski, ks. Londzin, z ukraińskiego klubu sen. Decykiewicz. Dwie kartki były białe i dwie nieważne z napisem „tak“ ale bez nazwiska. **Żydów ani Niemców w zestawieniu oficjalnem niema; widocznie uchylili się od głosowania.**

Podkreślić **należy w każdym razie, że tuzy „jedynki“ głosowały za zniesieniem obowiązkowości praktyk religijnych w szkole.**

Warszawa. (Tel. wł.) **Senat zakończył swe obrady o godz. 2.25. Już o godz. 2.40 przybył do gmachu sejmoweg sekretarz prezydjum Rady Min. Umiastowski, który doręczył marszałkom dekretyz zamykające sesję.**

Zamknięcie sesji zwycz. i budżet. Sejmu i Senatu.

Warszawa. (PAT.). Dziś zaraz po zamknięciu posiedzenia senatu zgłosił się kolejno u panów marszałków sejmu i senatu p. Umiastowski, sekretarz prezydjum Rady ministrów i doręczył im nast. pismo: **„Zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową sejmu“.**

Prez. Rzplitej **I. Mościcki.**
Prezes Rady ministrów **J. Piłsudski.**

oraz zarządzenie prezydenta Rzplitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej senatu na podstawie art. 37 konstytucji. „Zamykam **z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową senatu“.**

Prezydent Rzplitej **I. Mościcki.**
Prezes Rady ministrów **J. Piłsudski.**

—o—

„Warjackie prowokacje Woldemarasa“.

Prasa francuska o mowie Woldemarasa na zjeździe szaulisów.

Paryż. (PAT) Ostatnie oświadczenie litewskiego premjera wypowiedziane na zjeździe szaulisów w sprawie Wilna, wywołało w prasie tutejszej obszerne komentarze. „Temps“ zaznacza, iż **mowa Woldemarasa raz jeszcze dowodzi, że rząd litewski nietylko nie ma szczerej chęci położyć kres stanowi wojennemu,** który od sześciu lat utrzymuje z Polską, lecz wskazuje na to, że **Woldemaras trwa w dalszym ciągu na stanowisku prowokacyjnem,** stanowiącem poważną groźbę dla pokoju w północno-wschodniej Europie. Wobec tego sprawa zatargu polsko-litewskiego winna być we wrześniu rozpatrzona w warunkach, które powinny **ostatecznie dać rządowi kowieńskiemu do zrozumienia, że nie wolno mu będzie więcej mącić pokoju europejskiego** dla zadowolenia specjalnych swych ambicyj. „Oeuvre“ zaznacza, że mowa Woldemarasa stanowi jawne naruszenie zobowiązań, przejętych przez niego w Genekwie. „L'Avenir“ podkreśla dziwny zbieg **warjackiej prowokacji Woldemarasa z polakożerczą kampanją w Niemczech i Rosji.**

Żałoba w Jugosławji.

Białogród. (PAT) Na znak żałoby na wielu gmachach w Białogrodzie wywieszono flagi żałobne, a m. in. na gmachu parlamentu i prezydjum Rady ministrów. Wszystkie dzienniki w słowach pełnych wzruszenia opisują straszną zbrodnię i zamieszczają obszerne życiorysy i fotografje ofiar zajścia i jego sprawcy. Dzienniki zagrzebskie wyszły w czarnych obwódkach. W Zagrzebiu zamknięte zostały na znak żałoby niemal wszystkie sklepy oraz wywieszono flagi żałobne. Koło godziny 16 ustał prawie całkowicie ruch na ulicach.

Stan zdrowia St. Radicza

pogorszył się bardzo.

Wiedeń. (PAT) Dzienniki donoszą z Zagrzebia: Wczoraj w godzinach popołudniowych rozeszła się **pogłoska, jakoby Stefan Radicz umarł. Pogłoska ta** powstała z tego powodu, że **stan jego zdrowia pogorszył się bardzo.** Około godziny 10 wieczór urządził 5-tysięczny **tłum ludu demonstrację** przeciw redakcji dziennika „Jutarni List“. Ponieważ policja okazała się za słabą, musiała przybyć żandarmerja z pomocą. Demonstranci nie chcieli ustąpić. Żandarmerja **oddała do tłumu około 300 strzałów, które zabiły 2 robotników, a 43 robotników zostało lżej lub ciężej zranionych.** Policja aresztowała przeszło 180 osób.

—oo—

Anglja a projekt „Locarna wschodniego“

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa niemiecka omawia stanowisko Anglji wobec projektu „Locarna wschodniego“. Wedle „Deutsche Allgemeine Ztg“ Chamberlain zmienił w ciągu ostatnich miesięcy swój pogląd na gwarancję „status quo“ na Wschodzie i oświadcza się obecnie za zawarciem dalszych układów regjonalnych na wzór lokarneńskiego. Pismo twierdzi, że rozpoczęła się ożywiona gra dyplomatyczna po ostatnich wizytach min. Zaleskiego, który chce wymóc dla Polski „Locarno wschodnie“. Między Anglją a Francją nie istnieją w tej sprawie żadne poważniejsze różnice zdań.

Organ Lloyd George'a „Manchester Guardian“ występuje przeciwko stworzeniu „Locarna wschodniego“ wzamian za wcześniejsze opróżnienie Nadrenji. „Manchester Guardian“ twierdzi, że inne państwa mogłyby żądać tego samego. Wkońcu pismo oświadcza ironicznie, że wątpliwem jest, by Anglja na wypadek wojny wysyłała armję celem obrony zachodnich granic Polski.

—oo—

Bezrobocie w poszczególnych zawodach

Wśród zawodów kwalifikowanych znaczniejszą poprawę w ciągu maja wykazały grupy: górników, metalowców i pracowników budowlanych. W poszczególnych zawodach zarejestrowanych było w dniu 2 b. m. na terenie całej Polski bezrobotnych: górników 17.807. hutników 2.933, metalowców 9.558, włókienników 16.205, pracowników budowlanych 9.028 pracowników umysłowych 15.915. Według ewidencji ministerstwa pracy i opieki społecznej w dniu 2 czerwca b. r. zatrudnionych było częściowo 27.161 osób, wobec 58.179 na początku maja b. r. Wedlug stanu z dnia 2 b. m. przez jeden dzień w tygodniu pracowało 70 robotników, przez 2 dni — 410, przez 3 dni — 1.857, przez 4 dni — 10.073, przez 5 dni — 15.051.

Ciągnienie dolarówek.

Ministerstwo skarbu (Urząd pożyczek Państwowych) zawiadamia, iż ciągnienie premji do 5 proc. Premjowej Pożyczki Dolarowej (serji II) odbędzie się dnia 2 lipca b. r. o godz. 10 rano w biurze Ministra skarbu.

—o:o—

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank handlowy 117. Polski 183.50, 184, Zarobkowy 84, Spiess 165, Siła i światło 155, Cukier 67. Firley 64. 65, Węgiel 99, 98.50. Starachowice 58, 57.75, Syndykat rolniczy 28.50, 29. Borkowscy 16, Dolarówka 87, 85, 85.75, 5% konwersyjna 67, 5% kolejowa 62, 6% dolarowa 86.75, 10% kolejowa 104, Listy zastawne Banku Gospod. kraj. 94.

Po zamknięciu kroniki.

KANALIZACJA PLACU MARJACKIEGO.

Na placu aMrjackim w Krakowie rozpoczęto wczoraj roboty około budowy kanału, którego dotychczas plac ten, znajdujący się w samem centrum miasta, był pozbawiony. Część robót została wczoraj już uskuteczniona. W ten sposób będzie uskuteczniony jeden z zasadniczych warunków umożliwiających osuszenie murów kościoła Marjackiego, do kanału tego bowiem będzie można doprowadzić odpływ od kanału osuszającego, jaki będzie musiał być poprowadzony wokół świątyni. Równocześnie ma być uporządkowany cały plac Marjacki.

POŻAR W FABRYCE CZEKOLADY. We czwartek o godz. 8 wieczór zawezwano straż pożarną do fabryki czekolady „Suchard“ na Grzegórzkach, gdzie w podwórzu zabudowań fabrycznych zapaliła się szopa. Ogień został ugaszony, szkoda na razie nie ustalona; przyczyną pożaru była najprawdopodobniej nieostrożność dwóch robotników.

DAŁ SIĘ NABRAĆ NA 60 DOLARÓW. Franciszek Królewski z Kamienia pow. Grybów, zgłosił do policji, że dnia 21 b. m. kupił na ulicy od dwóch osobników materję za 60 dolarów. która faktycznie przedstawia wartość około 20 zł.

EDGAR WALLACE: 60

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

Idąc do pracy, Audrey doznawała zupełnie nowych wrażeń. Bała się trochę, ale dominującem uczuceim w jej sercu w chwili kiedy weszła do biura redakcji tygodnika i usiadła w kącie pokoju, było bezsprzecznie zadowolenie.

Mr. Hepps przywitał się z nią zimno i wręczył jej paczkę listów, które leżały widocznie na jego biurku od szeregu tygodni. Był to mężczyzna chudy, niedbale się ubierający i jak się przekonała, skończony zrzęda. Po prawdzie, Mr. Hepps, z którym rozmawiała dnia poprzedniego i Mr. Hepps, mruczący pod nosem rozkazy i kłócący się z nią o poszczególne ustępy odpowiedzi. były to dwie zupełnie odmienne osoby.

Spostrzegła również wkrótce. że odpowiedzi jej musiały być w myśl życzeń redaktora pewnego rodzaju reklamą dla przedsiębiorców, zamieszczających anonse w tygodniku.

Pokarm Chippersa nic nie wart! — syknął. — Skąd pani przyszedł do głowy, Pokarm Chippersa? Nie zamieszczają u nas anonsów. Proszę polecać Lowkera.

— Pokarm Lowkera to trucizna dla kurcząt — rzekła Audrey stanowczym tonem. Lepiej, aby jadły piasek.

— Nie pytam się o zdanie — ryknął. — Ma pani polecać Lowkera.

Audrey spojrzała na łysinę redaktora, a potem na stojącą na biurku flaszeczkę z guma arabską. Przez chwilę rozważała, czyby mu jej nie rzucić na głowę.

Do katastrofy przyszło po południu, kiedy po przeglądnięciu poprzednich numerów i przekonaniu się, że anonse Jawanskiej Fabryki drutu znajdują się w kolumnach ogłoszeń tyodnika, zaleciła zupełnie szczerze jego używanie. Ustęp ten wywołał burę.

— Z drutem jawańskim skończone! — krzyknął Hepps, przeczytawszy odpowiedź Audrey. — Nie myślę popierać tego przedsiębiorstwa.

— A anonse w pańskiem piśmie?

— Już nie umieszczają anonsów. Proszę napisać po prostu: drut. Zresztą rozwodzi się pani niepotrzebnie nad głupswtami. I nie podoba mi się pani charakter pisma, miss. Czy nie umie pani pisać na maszynie? Gdzie pani idzie? — zapytał zdziwiony, kiedy wstała i zdjęła płaszcz z wieszadła.

— Do domu, Mr. Hepps — rzekła. — Wszczepiłeś pan we mnie niewiarę w kury. Nie sądziłam, aby ich używano do tak niskich celów.

Wybałuszył oczy.

— Kończę pracę o szóstej.

— A ja kończę o czwartej — rzekła spokojnie Audrey. Mam jej już dosyć.

— Może pani odejść! — krzyknął Mr. Hepps, spoglądając na nia przez okulary. — Żałuję, że nie dowiedziałem się bliższych szczegółów o pani przed jej zaangażowaniem.

— Szkoda. gdyż dowiedziałby się pan, że byłam w więzieniu — rzekła.

Roześmiała się wesoło, ujrzawszy przerażenie malujące się na jego obliczu.

— W więzieniu? — szepnął. — Za co?

— Za kradzież kur — rzekła i na tem skończył się pierwszy dzień jej pracy biurowej.

Wyszła na ulicę, głodna i kupiwszy gazetę udała się wprost do małej herbaciarni naprzeciwko. Jakiś mężczyzna poszedł za nią i usiadł przy tym samym stoliku. Przyglądnąwszy się mu kącikiem oka, zastanawiała się przez chwilę, gdzie go przedtem mogła spotkać, ale wkrótce uwagę jej pochłonął całkowicie artykuł gazety o „Tajemniczym wypadku w Hotelu Regency“. Dowiedziała się z niego. że policja nie wyśledziła dotąd gościa, który poturbowany został podczas „nocnej bijatyki“. Nazwiska jej samej nie wyszczególniono, określając ją tylko mianem „młodej, zamożnej kobiety“, co Audrey bardzo pochlebiło.

— Przepraszam panią, Miss Bedford.

Drgnęła. Był to człowiek, który przyszedł za nią do herbaciarni.

— Zdaje mi się, że spotkaliśmy się już przedtem. Nazywam się Willit. Widziałem się z pania w Fontwell.

— Oh, przypominam sobie — uśmiechnęła sie. — Było to krótkie spotkanie. Jechałam właśnie do Londynu.

— Tak miss. Jestem przedstawicielem Ajencji Detektywów Stormera. Może pani o niej słyszała?

Skinęła głową. Ajencja Stormera była jednem z najbardziej znanych przedsiębiorstw w tej dziedzinie.

— Mr. Stormer wysłał mnie do pani...

— Do mnie? — rzekła, zdziwiona.

— Tak jest, miss Bedford. Pani słyszała o naszej ajencji? Cieszy się ona ogólnym szacunkiem i poważaniem.

— Owszem, słyszałam; każdy o niej słyszał — rzekła. — Czego Mr. Stormer chce odemnie?

— Krótko mówiąc, Miss Bedford — Willit przerwał, nie wiedząc, jak Audrey przyjmie jego porpozycję — jesteśmy w kłopocie. Jedna z naszych pracowniczek wyszła za mąż i podziękowała za posdę. Nie mamy nikogo, ktoby mógł ją zastąpić. Mr. Stormerowi przyszla myśl do głowy... czyby pani nie podjęła się pracy dla nas.

— Ja? — rzekła tonem niedowierzającym. — Pan proponuje mi. abym została kobietą-detektywem?

— Nie powierzymy pani żadnej nieprzyjemnej funkcji, Miss Bedford — rzekł Willit — chodzi nam o przypadki z sfer towarzyskich.

— A czy Mr. Stormer zna moją przeszłość?

— Pani ma na myśli kradzież klejnotów? Tak jest, miss, wie wszystko.

Uśmiechnęła się.

— I chce użyć złodziejki do chwytania złodzieji?

— Nie, nie chodzi nam o chwytanie złodzieji. — Roześmiał się serdecznie. — Chcemy, aby pani pilnowała pewnego mężczyzny — nazwiskiem Torrington.

Audrey zbladła.

— Pilnować Torringtona? A któż to jest Torrington? — zapytala.

— To bogacz z Afryki Południowej. Czy pani interesuje się Afryką Południową?

Zauważył jej zmieszanie.

— Tak... owszem... Południowa Afryka bardzo mnie interesuje — rzekła. — Gdyby wszystko to, co słyszałam... było prawdą.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski, Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.